Nr. 97. We Lwowie Środa dnia 6. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z wysyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes. H. Schalek; A. Oppelik: Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Fejleton. Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Czeskie sympatje.

Lwów 5. kwietnia.

Jesteśmy w głębi duszy tego przekonania, że polemika w sprawach, dotyczących polityki zagranicznej, jest rzeczą w wysokiem stopniu niewłaściwą — choćby tylko z tej prostej racji, iż ona do żadnego nie prowadzi celu. A zresztą jestto nam przecież w gruncie rzeczy obojętnem, jak się to lub owe pismo zagraniczne zapatruje na sprawy obcego nam państwa. Cóż to nas właściwie może obchodzić, czy organ publicystyczny, wychodzący nad Dunajem, uważa Caprivi'ego za dobrego kanclerza niemieckiego a złego premiera pruskiego, albo czy organ z nad Sprei wierzy w militarne zdolności cywilnego ministra wojny we Francji, czy wreszcie nad Tybrem wolą pra... widzieć na czele spraw angielskich Salisbury'ego, czy też Gladstone'a? Rzecz to gustu i dobrego smaku, a owe pisma odpowiedzialne są za swoje zapatrywania tylko wobec swych — czytelników. Nas to nie obchodzi.

Z tego wychodząc stanowiska, nie powinniśmy właściwie bliżej się zajmować zachowaniem się praskiej Politik wobec Bułgarji. Jeżeli to jednak tym razem mimo to czynimy, rozstrzygającemi są dla nas podwójne względy. Politik jest organem czeskim, a Czechy to przecież nasi pobratymcy, cóż więc dziwnego, że obchodzi nas żywo ich cała polityka, ich zapatrywania nietylko na własne sprawy domowe, ale także ich stanowisko wobec państw zagranicznych — zwłaszcza słowiańskich! To jest względ natury ogólnej. Jest jednak jeszcze powód szczegółowy... Owe artykuły pism czeskich, dotyczące spraw bułgarskich, rzucają nader charakterystyczne światło nietylko na sympatje i antypatje Czechów, ale wskazują także, gdzie Czesi szukają zbawienia. A więc nie dla polemiki, bo to się prawdopodobnie na nic nie przydało, ani dla pouczenia Czechów. bo oni nie zawsze z życzliwych bezinteresownych wskazówek chcą korzystać ale po prostu dla skonstatowania faktu, zajmiemy się ostatnim artykułem niemieckiego organu Czechów, zatytułowanym: „Odkrycia bułgarskie". Nietrudno się domyśleć, jaki monitor byłych Staroczechów ma na myśli odkrycia.

„Od czasu zamordowania dra Vulkowicza — pisze Politik — klika rządowa w Sofji stała się znowu nadzwyczaj ruchliwą. Rezonują tam i reklamują i obsypują świat odkryciami zamachów, które wrzekomo (!) naruszają spokój Bułgarji i czynią niemożliwem rządowi, wytrwać dalej w dotychczasowej bezczynności i grać rolę posłusznego lennika. Obwiniają Rosję, że nie mogąc na innej drodze pokonać dzisiejszego rządu sofijskiego, posługuje się najętymi mordercami, aby usunąć te osobistości, które uważa za główne podpory dzisiejszego systemu w Bułgarji. I obwiniają także Turcję, że ona w obawie przed Rosją i z zupełnem pominięciem swych obowiązków wobec wasala, użycza poparcia ajentom rosyjskim. Cała kampanja oburzenia opiera się, jak wiadomo, na aferze Szyszmanowa, który to urzędnik rosyjskiej poczty w Stambule, oskarżony był ze strony Bułgarji jako intelektualny sprawca zamordowania Vulkowicza, a na reklamację ambasady rosyjskiej wydany został nie Bułgarji, ale Rosji. Od tego czasu nie mija dzień, aby panujące w służbie władców bułgarskich pióra w Sofji, Wiedniu, Buda-Peszcie i Berlinie nie doniosły o nowych i nowych odkryciach. dowodzących jasno, jak słońce, że Rosja, nota bene oficjalna Rosja, kieruje akcją emigrantów. obliczoną na skrytobójcze morderstwa, których ofiarą ma padać jeden za drugim z paladynów wspaniałej władzy Koburga."

Podaliśmy z umysłu w dosłownem prawie brzmieniu cały ustęp artykułu *Politik*'i, aby czytelnikowi dać wyobrażenie o tonie, w jakim organ czeski pisze o Bułgarji i Rosji. Według zapatrywań monitora z nad Wełtawy, wychodzi Rosja na niewinną ofiarę niecnych i fałszywych oskarżeń Bułgarji. Biedne wilczysko, któremu jagnię wodę mąci! A więc owe Benderewy, Kałupkowy i jak się tam jeszcze nazywają nastawieni mordercy, nie byli narzędziami nikczemnej intrygi zewnętrznej i nie cieszyli się jawnem poparciem urzędowych figur rosyjskich; więc nieprawdą jest, że Nelidow, ambasador rosyjski w Stambule, otaczał każdego przychwyconego zbrodniarza szczególną swą opieką; więc nieprawdą jest, że Rosja na swej ziemi pozwalała przygotowywać zamachy, że przyjmowała gościnnie i obsypywała nagrodami i honorami tych wszystkich, którychby w Bułgarji czekała szubienica i stryczek? To wszystko są fakty, notorycznie znane; znikąd nawet nigdy nie starano się im zaprzeczyć; tylko organ staroczeski zdobywa się na tego rodzaju koncept: „że Rosja bułgarskim emigrantom ułatwia egzystencję (!), że ich może nawet popiera (!!), że im w rzeczach politycznej agitacji pozostawia wolną rękę (!!!), to jest zupełnie naturalnem i nikogo dziwić nie może (!!!!). Imputować jednak oficjalnej Rosji, że knuje w Bułgarji mordy polityczne, aby się pozbyć Stambułowa, to przecież znaczy posuwać bezczelność do ostatecznych granic."

Zacytowaliśmy to zdanie, ale pozostajemy wierni założeniu i nie chcemy polemizować. Chcieliśmy jeno, na rażącym i w oczy bijącym przykładzie, wykazać, dokąd są skierowane sympatje polityczne Czechów. To prawda, że one i dotychczas nie były dla nas tajemnicą. Enuncjacje Vaszaty'ego i hymny pochwalne, piane przez Młodoczechów w cześć carską, nie wyszły nam jeszcze z pamięci, ale umiarkowani Staroczesi wydawali nam się przecież umiarkowańszymi. Była to pomyłka.

Nasze szkoły zawodowe i podnoszenie przemysłu krajowego.

I.

Malowniczo wyglądały przez tydzień arkady klatki schodowej w sejmowym gmachu. Krajowe szkoły fachowe, wezwane przez komisję przemysłową, stanęły w komplecie ze swemi wyrobami. To też wzorzystemi oponami, haftami, koronkami, kilimami i rysunkami, pokryły się mury arkad, wyrobami warstatów tkackich, stolarsko-rzeźbiarskich, bednarskich, kołodziejskich, garncarskich itd. zastawiono liczne stoły i kurytarze gmachu.

Zrobił się nagle „jarmark" w Sejmie — jak to zauważał niezmordowany od 30 lat kwestor sejmowy, hr. Golejewski — lecz wbrew świętemu jego oburzeniu dobrze się stało, bo przecież raz dostały się pod oczy posłów wyroby szkół zawodowych, na które, nie znając ich, corocznie sumy pewne wotowali — bo wreszcie i publiczność inteligentniejsza miała sposobność przekonać się, że sprawa dźwigania przemysłu w kraju, choć może w zbyt powolnem tempie, zawsze z roku na rok postępuje naprzód.

Hr. Golejewski, ów nieśmiertelny *enfant terrible* Sejmu, chciał koniecznie namówić księcia marszałka do naśladowania Chrystusa w świątyni Jerozolimskiej, tj. do wypędzenia przekupniów z przybytku sejmowego — lecz posłowie przyjęli ruszeniem ramion ciosy swego kwestora, u którego ząb czasu zamienił werwę i dowcip na niesmaczne zrzędzenie — i zamiast wyrzucić okazy szkół przemysłowych ze swego przybytku, rzucili się skwapliwie na ich zakupywanie.

I nie może być chyba lepszego dowodu, iż szkoły nasze zawodowe mają rację bytu i produkują rzeczy krajowi potrzebne — nad ową chęć do kupna i wynik sprzedaży. Mimo, iż wystawa nie była publiczną, że prócz posłów wyjątkowo tylko publiczność była do niej przypuszczaną i że jedynie sześć dni trwała — sprzedano na niej bardzo znaczną część wyrobów i uzyskano na rzecz szkół, ich uczniów i pracowników 2446 zł. 67 ct.

Hrabia Golejewski może się martwić, my jednakże mamy w tej cyfrze powód do szczerej radości, że przełamane zostały pierwsze lody uprzedzenia do wyrobów krajowych, że nasze szkoły i warstaty zawodowe, łącznie z grupującemi się koło nich spółkami produkcyjnemi, zaważą nareszcie na szali ekonomicznej, że handel krajowy będzie musiał się z nimi liczyć, a kupcy, zasypywani wyrobem zagranicznym, zaczną się wreszcie na te źródła produkcji krajowej oglądać i organizować prawidłową sprzedaż ich wyrobów.

Lada fabryczka wiedeńska ma swoich komiwojażerów, swoje cenniki ilustrowane, swoje trąby reklamy, — a o wyrobach szkół naszych zawodowych i towarzyszących im spółek zarobkowych, mało kto wie w samymże kraju. Nie obejdą się i one bez ogłoszeń i komiwojażerów — zanim jednak zdobędą się na odwagę używania tych środków walki z konkurencją zagraniczną — niechaj im służy za plakat i komiwojażera niniejszy przegląd ich czynności.

I. Szkoły tkackie.

Szkół i warstatów wzorowych tkackich mamy w tej chwili ośm w Galicji, a mianowicie: w Krośnie, Błażowie, Korczynie, Glinianach, Kosowie, Łańcucie, Rychwaldzie i Wilamowicach. Wszystkie te szkoły były na ostatniej wystawie zastąpione i zdały egzamin, iż przy pomocy działających obok nich towarzystw tkackich, mogłyby już dziś wystąpić do skutecznej walki konkurencyjnej z wyrobami zagranicznemi.

Na czele tych warstatów stoi Krosno, najwyżej pod względem naukowym zorganizowane, najlepiej udotowane, mające na miejscu potężną spółkę, która już dziś znacznemi kapitałami obraca i będące w przededniu otwarcia miejscowego zakładu apreturowego, który całemu tkactwu krajowemu oddać będzie mógł niepospolite usługi.

Dzięki inicjatywie i energji posła A. Gorayskiego, rozszerza się w całej okolicy Krosna i Korczyny coraz bardziej produkcja płócien, stołowiny adamaszkowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, wreszcie tkanin kolorowych, tak zwanych „cajgów", drelichów, portjer i t. d., a skład „pod Prządką" we Lwowie świadczy, iż produkcja ta wzniosła się już na wyżyny produkcji handlowej i przy dalszej, a będącej w toku organizacji, może się stać dla publiczności ulubionem i niewyczerpanem źródłem wyrobów tkackich.

Z pomiędzy najgorliwszych na miejscu orędowników i szkoły krośnieńskiej i przemysłu tkackiego, zabrała wprawdzie śmierć nieodżałowanego ś. p. Augusta Lewakowskiego, adwokata i burmistrza miasta Krosna; spodziewać się jednak należy, że tak nowy zarząd gminy, jak i powiat otaczać będą w interesie własnym coraz gorętszą opieką szkołę i krzewiony przez nią przemysł, że nie cofną się przed niejedną jeszcze ofiarą, aby z Krosna stworzyć polski Reichenberg i wskrzesić przemysł domowy, który w tamtejszych stronach, żywotniej, niż gdzieindziej, od wieków się utrzymywał.

Szkołą tkacką w Krośnie zarządza najzdolniejszy i najgorliwszy z tekstylistów naszych, inżynier H. Gruszecki; z każdym rokiem czyni też ona znaczne postępy. Istnieje od r. 1887, liczy 35 uczniów w wieku od lat 14 do 19, wydała już 10 ciu należycie uzdolnionych tkaczów, z których dwóch jest instruktorami szkół tkackich, inni zaś pracują na swój rachunek. Zakład ma dwadzieścia kilka krosien ulepszonych, w znacznej części według systemu Jaquarda.

Szkoła krośnieńska utrzymuje swą własną pracownię do wyrabiania wzorów dla tkanin wzorzystych i wybijania odnośnych kartonów. Posiłkuje ją w tem specjalnie uzdolniony rysownik szkoły, p. Daniszewski, który już wiele gustownych wzorów przysporzył wyrobom tamtejszym Dostarczaniem wzorów zajmował się także członek komisji kraj., p. L. Wierzbicki, a garnitur pięknych adamaszkowych serwet i obrusa z napisem „Szkoła w Krośnie", jaki widzieliśmy na wystawie, został właśnie wedle jego projektu wykonany.

Wystawa krośnieńska odznaczała się bogactwem wzorów i jakości tkanin. Szczególniej celowała stołowiną adamaszkową, między któremi oprócz wspomnianego już garnituru, uderzały swą pięknością i dokładnością wyrobu ręczniki z herbem Krosna w otoku laurowym. ręczniki z kolorowemi szlakami, stylizowanemi na tle tematów rodzinnych, obrusy kolorowe w deseń chrząszczy, portjery kolorowe, płótna wzorowej dokładności, aż do najcieńszych, z przędzy wyborowej itd.

Krosno jest zatem na najlepszej drodze i już dziś daje podstawę do rozwinięcia poważnego handlu tkaninami krajowemi.

Przy tej sposobności należy wspomnieć, że również w Krośnie, i za inicjatywą tych samych ludzi, którzy pracują nad odrodzeniem tkactwa polskiego, zawiązała się spółka dla wyrobu ornatów i w ogóle szat i aparatów kościelnych. Wiadomo, że produkcja tych artykułów utrzymywała się z dawna w niedalekim od Krosna Żmigrodzie; tamtejsi handlarze wędrowni roznosili ornaty po całym kraju; gdy jednakże i tu konkurencja zagraniczna zaczęła być dokuczliwą, dostał się — *o horror!* — ów wyrób świątobliwych rzeczy w ręce spekulantów żydowskich, i tak, jak w wielu miejscach żydzi są dostawcami wina do mszy św., tak tutaj stali się fabrykantami ornatów...

Zmienić ten prawdziwie potworny stan rzeczy i przywrócić dawną świetność owemu starodawnemu przemysłowi lokalnemu — oto zadanie, które sobie postawiła specjalnie w tym celu zawiązana spółka. Posiłkując się zatem wybornemi materjałami lyońskiemi, sprowadzanemi z pierwszej ręki, a dodając resztę z tych wyrobów krajowych, które do fabrykacji tego rodzaju mogą być w ogóle użyte — rozpoczęła z bardzo dobrym skutkiem zaopatrywać nasze kościoły i cerkwie w kościelne szaty i przybory.

W stosunku z Krosnem i jego towarzystwem tkackiem „Prządka", pracują szkoły tkackie w Korczynie i Błażowie.

Korczyn, liczący u siebie i w sąsiednich siołach sporą liczbę tkaczy, podtrzymywał oddawna domowy wyrób płócien i handel niemi. Rodzina Gonetów nabrała nawet pewnego rozgłosu w kraju jako handlarze krajowych tkanin. Lecz staroświeckie urządzenie krosien tkackich — chyba takich, jakie jeszcze u aryjskich praszczurów naszych były w użyciu — nie dozwala podnieść się tej produkcji do wysokości krajowego artykułu handlowego. Tu i ówdzie jakaś gospodyni, uprzedzona do chlorkalkowych bieleń zagranicznych i do przędzy maszynowej. szukała mocnych płócien korczyńskich z ręcznej przędzy na wyprawę dla swych córek, lub szpitale i zakłady dobroczynne zadowalały się do pół bielonym, na trawie i na rosach blichowanym, a na zwykłym babskim maglu apretowanym fabrykatem.

Chcąc więc podnieść tę produkcję przemysłu domowego, należało koniecznie dać jej ulepszone krosna, nowszą technikę tkacką i delikatniejszą przędzę — a to właśnie osiągnięto przez podniesienie wiedzy tkackiej, którą reprezentuje zasłużony instruktor miejscowej szkoły tkackiej w Korczynie, I. Standejski, i przez organizację towarzystwa tkackiego, którego duszą stał się miejscowy proboszcz, ks. kanonik Jan Szałaj.

Dziś wyroby korczyńskie, jak to wystawa okazała, celują rozmaitością i gustem. Począwszy od ścierek z kolorowemi brzegami, aż ko dym i płócien najcieńszych, widzieliśmy tam płótna liberyjne, stołowinę, chustki, ręczniki zwyczajne, adamaszkowe i hydropatyczne, wyroby kolorowe, t. z. „cajgi" na spodnie, flanelę kangarnową, chodniki deseniowe, rzeczy surowe i najpiękniej (niestety, zawsze jeszcze po za krajem!) apretowane itd.

Błażowa, aczkolwiek w gnieździe siół tkackich położona, mniej była dotychczas ożywioną i nie oddziałała tyle, co Krosno i Korczyna, na podniesienie tkackiego przemysłu okolicznego. Gdy jednak tamtejsze Towarzystwo tkackie zlało się obecnie z Towarzystwem krośnieńskiem, należy się spodziewać, że i tam pod wpływem energiczniejszej dostawy tkackiego materjału, i szkoła i ludność żywszą zabłysną działalnością. Między wystawionemi przez szkołę tamtejszą wyrobami uderzały przedewszystkiem wyborne siatki do chmielu, a z wyrobów delikatniejszych kolorowe kapy na łóżka.

Korespondencje.

Paryż 1. kwietnia.

(Sytuacja obecna. — Moralni twórcy zamachów anarchistycznych: Benoit Mallon, Juljusz Guesde, Lafargue, Vaillont, Allemane, Brousse).

Nawet Paryżanom, którzy wszystko z humorystycznej strony traktować zwykli, wyczerpał się humor wobec zamachów dynamitowych. Bez przesady powiedzieć można, że od czasów komuny nigdy podobnego nie było tu widać przygnębienia.

Śledztwo wykryło nieznane przedtem, a bardzo poważne szczegóły — tak poważne, iż niektórzy urzędnicy policyjni i sądowi ujrzeli się zmuszeni, rodziny swe powysełać do Anglii.

Różnica, dzieląca socjalistów od anarchistów, co do wyboru środków, nigdy nie zamanifesto-

6)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Na spienionym koniu wracał Janek ze stepu; napotkał lisa, gnał za nim czas jakiś, a kiedy zwierzę dopadło jamy — zeskoczył z konia, bo spostrzegł kilka prześlicznych dzwonków i chciał je zerwać dla Kseni. Wiedział, że o tej porze czekała go ona. Chciał niespodzianie ją zajść i konia prowadząc za uzdę, lasem szedł aż do miejsca, gdzie się zwykle spotykali. Z daleka widział ją już, poszedł cichutko i stanął opodal. Czytał raz bajkę o czarodziejce, o Lorelei, co wieczorem siadając na skałach czesze złote włosy — i na myśl mu teraz przyszła ta bajka, bo wśród zieleni w białej sukience stała Ksenia, słuszna nad wiek — i drobną ręką niecierpliwie w tył odrzucała włosy. Janek rękę przyłożył do oczu, potem skradał się dalej, chciał niespodzianie na główkę jej rzucić dzwonkami, chciał widzieć jej oczy. jak niespodzianką przestraszone, wpatrzą się w niego. Jeszcze krzak tylko gęsty dzieli go od niej. Nagle słyszy jej głos:

— Ty mi to musisz powiedzieć, Gustyno!

Janek przystanął, spojrzał nad krzak i dostrzegł starą.

— Kiedybo nieboszczyk pan hrabia zakazał, ... sługa. — Zresztą — już wszystko przepadło, to bowiem kukułcze jajo zapisane i zapieczętowane już w Procznie.

— Mówisz o Janku?

— A o kimże?

Ksenia zacisnęła piąstki.

— Jak śmiesz tak mówić o moim bracie?

— Bracie? — wybuchnęła śmiechem Gustyna. — Jak bóg na niebie, o bracie panienki tak bym nie mówiła.

Jankowi serce bić niemal przestało. Przykucnął na kamieniu i słuchał dalej z rozognioną twarzą. Stara mówiła:

— Czy nie dziwiła się nigdy panienka, skąd Janek ma ciemne włosy? Jak świat światem, nie było takiego murzyna w jasnej familji. Nie wpadło panience nigdy na myśl, jaki ten chłopiec inny, niż my? Jak dzień i noc jesteście. No, niech panienka wierzy, albo nie wierzy, ale co wiem, to wiem!

Janek musiał użyć całego wysiłku woli, żeby pozostać na miejscu, żeby nie skoczyć, kułakami nie utłuc tej żmyi, która mu zaprzeczała prawa do nazwiska, jakie nosił. Ale on chciał dowiedzieć się o wszystkiem. Do mchu zimnego twarz tuląc, słuchał, jak tam Gustyna opowiadała o nocy burzliwej z przed laty dwunastu, o polskich przybłędach, którzy u proczniańskich progów szukali schronienia, o chłopcu śpiącym, owitym w gałgany, którego z ziemi podniósł Gustaw Adolf; o ojcu rewolucjoniście, wygnańcu, który światła dziennego nie znosząc, nocą uchodził dale. Włóczęgi! Kaduk wie kto?

Z przerażeniem słuchała Ksenia tej opowieści. Straszna gorycz się wkradła w jej serce młode, okropny żal do nieboszczyka, że wśród najniższych mętów obcego narodu, wyszukał dziedzica swemu imieniu, brata swojej jedynej córce...

— To straszne! — syknęła przez ząbki. — O, ja nienawidzę tego przybłędy! Gdyby się świat dowiedział? Jaki wstyd, jaka hańba?

A las powtarzał za nią echem: „hańba!" i kilkakroć to słowo okropne z różnych stron przynosił Jankowi do ucha.

— Świat się nie dowie. — Uspokajała Gustyna. — Ja milczeć będę, Ewald także. — A skoro Janek się o tem dowie przy dojściu do lat — milczeć będzie najpewniej.

Janek wzniósł głowę, przez gąszcz, popatrzył dziko i pięść wyciągnął grożącą.

— Nie jestem więc jej bratem? — Pytał sam siebie.

Popatrzył ku Procznie i w przyszłość daleko poszedł myślami. Widział z Proczniańskich wieżyc powiewające flagi na powitanie młodego dziedzica hrabiów z Dynaru, jako nowego pana na Procznie, a tym panem on będzie. Hańba!

Nagle się zaśmiał dziko i pięścią grożąc w ciemną noc, krzyknął:

— Obrachujemy się jeszcze!

I dalej szedł i deptał dzwonki. które rwał na to, aby je wpleść do Kseni jasnego warkocza.

Nazajutrz poszedł do niej. Siedziała przy oknie, schylona nad rysunkiem. Słońce złociło jej włosy; z za okna dzikie wino zwisało wielkimi liściami.

— Dzień dobry, Kseniu!

Przywitał ją serdecznie. Ona spojrzała nań krótko, wzrokiem zimnym, lodowym, a on się dziwił, że tak mało w jej twarzy było dziecińgstwa, tak wiele rozumu nad wiek — i dumy.

— Czego chcesz? — brzmiała pytająca odpowiedź.

Janek oparł się o mały stolik tuż obok niej i mówił:

— W ogrodzie mam niespodziankę dla ciebie, chodź na dół; chciałbym ci zrobić przyjemność.

— Nie potrzebuję nic od ciebie.

— Jak ci się podoba. Chciałem pokazać tobie pewną osobliwość. Pamiętasz starą jabłoń, strzaskaną piorunem? Myśleliśmy, że zginie; ty się śmiałaś ze mnie, gdy w jej koronę wszczepiałem obcy zraz. Chodź; zobacz, jaki cud stał się!

Ksenia powstała gwałtownie z miejsca, gniewnem obrzuciła spojrzeniem Janka i naprzódszła.

Na starem rozkłótem drzewie obca gałązka puszczała pęki.

Ksenia patrzyła na nią z gniewem.

— Biedne drzewo. — Wyrzekła. — Musi w swojej korze cierpieć obcą szczepkę.

— Która mu życie dała; bez niego byłaby marnie zginęła.

— Lepiej zginąć, niżeli przez taką nędzną operację otrzymać życie. — Wybuchła Ksenia. — Lepiej bez plamy donieść czystość do grobu, niż podłym szczepem hańbić szlachetne drzewo. Nie zniosę tego! Rozumiesz? Ja tego nie zniosę!

Z dłoni wyrwała mu szpicrutę i jednem uderzeniem złamała wątłą świeżo szczepioną gałązkę.

Janek ją porwał za ramię; czerwony z gniewu, wstrząsnął nią całą i oburzony mówił:

— Słuchaj. ty niedobra! Ten szczep to była cała moja radość, zapłata za długie miesiące starania o to drzewo, które nasz ojciec nieboszczyk tak lubiał. A ty je łamiesz ze złością? Proś mnie o przebaczenie! Rozumiesz? Proś mnie o przebaczenie!

Ksenia chciała mu się wyrwać z początku, ale widząc, że się próżno wysila, stała już cicho, a tylko drwiąco patrzyła mu w oczy.

— Ja ciebie? — Śmiała się obrażająco.

— Jeżeli chcesz uchodzić za stworzenie rozsądne, to powinnaś uznać całą brzydotę tego, coś zrobiła i usprawiedliwić się przedemną — mówił Janek rozkazująco. Ona mierzyła go dalej, jak przedtem.

— Nie! Puść mnie! Jak śmiesz mnie trzymać! Ty — ty...

— Nie dokończyła jednak: duma nie pozwoliła jej wymówić tego co uważała za swoją największą hańbę.

Janek wpatrywał się w nią upornie i trzymał jeszcze mocniej.

— Namyśl się — zasyczał. — Namyśl się, po raz ostatni ci radzę.

— Nie! — Nie! I nigdy nie!

Janek ją puścił. Równocześnie szpicruta świsnęła w powietrzu i opadła na małą rękę dziewczęcia i zostawiła na niej czerwoną szramę.

Ksenia nie mogła nawet krzyknąć; przerażona, patrzyła na niego ze zdumieniem, — potem pobladła jak płótno. Chciała coś mówić, ale dysząc, ściskała tylko nerwowo wargi; zrazu podniosła ściśnięte piąstki — opuściła je jednak zaraz; łzy obrażonej dumy puściły jej się z oczu i szybko zwróciła się ku domowi.

Janek nie zważał już na nią, przystąpił do drzewa i zaczął opatrywać ranę, jak gdyby zapomniał, co przed chwilą uczynił, jak gdyby nie Ksenię uderzył był, ale niepojętne zwierzę, które ostatecznie zawsze do woli człowieka się nagnie i rozumu nabierze. Był to jednak sztuczny spokój; skoro kroki Kseni przebrzmiały — popatrzył za nią. Oczy miał załzawione; bolało go, jakby nie Ksenię w rękę, ale siebie po sercu uderzył.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

wała się tak jaskrawo, jak obecnie; nie przeszkadza to im jednak w teorji zgadzać się z sobą najzupełniej. Dynamitardzi są poprostu tylko wykonawcami teorji, domagającej się przedewszystkiem rozdzielenia kapitałów pomiędzy masy: teorji, która do ziszczenia swych ideałów może dojść dopiero po trupie dzisiejszych urządzeń społecznych. Kościół jej wyznawców skupia dokoła przewrotowego ołtarza najsprzeczniejsze czynniki; zawodowy buntownik, męczennik idei, gardzący światem pesymista, sentymentalny marzyciel, wszyscy oni idą ręka w rękę. Najniebezpieczniejszą jest jednak kategorja fanatyków z przekonania.

Co do przewódców anarchizmu, to nie można ich żadną miarą ryczałtem traktować jako obskurne indywidua. Są pomiędzy nimi ludzie niepokalanego zresztą charakteru, a co dziwniejsza — także ludzie, zajmujący wybitne stanowiska i bogaci. Że nie można ich pociągnąć do odpowiedzialności, wynika to stąd, iż są zbyt ostrożni, by można im udowodnić bezpośredni związek z dynamitardami — niemniej jednak wina moralnego inicjatorstwa na nich spada.

Bardzo niepozornie wygląda np. Benoit Mallon, malutki, siwy już człowieczek, z olimpijskim zawsze spokojem na twarzy, który najlepiej świadczy, jak głęboko jest przekonany o słuszności swej doktryny. Mallon żąda tylko rzeczy, w których spełnienie się wierzy, podczas gdy inni stawiają żądania, co do których sami głęboko są przekonani, że nigdy wykonać się nie dadzą.

Główny przywódca francuskich socjalnych demokratów Juljusz Guesde, został wybornie scharakteryzowany w świeżo wydanej przez T. Wyzewę (?) broszurze. „Przed dziesięciu laty — pisze zagadkowy autor — miałem sposobność widzieć i słyszeć Juljusza Guesde po raz pierwszy. Przemawiał on w teatrze małego miasteczka Chatellrault na temat socjalizmu. Ujrzałem na trybunie istnego djabła. Słowa jego były ostre, suche, a towarzyszyły im takie same gesty. W sposób najprostszy tłumaczył Guesde teorje Marxa, których bezwzględnym jest wyznawcą. Pomijał jednak w swym wykładzie zupełnie idealną stronę, nie dotykając wcale tych szczytnych uczuć, do których Marx apeluje. Starał się on w swych słuchaczach rozbudzić jedynie żądze i instynkta wrodzone."

Guesdemu — przyznać to trzeba — zbywa jednak tak jak i Mallotowi na ambicji wygórowanej, lub chciwości. Lat dwadzieścia już stoi na czele swej partji, a nie padł nań ani razu zarzut tego rodzaju. Jest biedny, choć mógłby posiadać majątki; oszczerstwa, więzienie, niedostatek, są dlań najzupełniej obojętne. Mimo wątłości organizmu, niestrudzenie zdąża do celu. Taką regularną, wytężoną pracą pochlubić się mogą jedynie maszyny.

Według jego nauki, dla klasy pracującej nastanie dopiero wówczas swoboda, gdy środki robotnicze znajdą się w rękach tej klasy, to znaczy wówczas, gdy własność prywatna zniknie, gdy robotnicy wyprą kapitalistów. To jednak wywłaszczenie ekonomiczne wyprzedzone być musi wywłaszczeniem politycznem, czyli wyrwaniem władzy z rąk uprzywilejowanych przez proletarjat.

Guesde niestrudzenie żąda coraz to nowych przywilejów dla klasy robotniczej i ograniczenia czasu pracy, podwyższenia cen minimalnych itd. — traktuje on je jednak tylko, jako grunt do żądań coraz nowych, coraz donioślejszych.

Guesde jest inicjatorem urządzania corocznych uroczystości robotniczych w dniu 1. maja.

Wybitną rolę w organizacji socjalno demokratycznej, odgrywają także: Lafargue, Vaillont, Allemane i Brousse

Lafargue, jeden z zięciów Marxa, jest to światowiec o wykwintnych manierach, człowiek bardzo wykształcony, oczytany, przytem zdolny pisarz, którego pióro, zwłaszcza w pamfletach, złożyło dowody niepospolitej zręczności.

Trzej jego towarzysze odznaczają się niespożytą energią i również żadnych nie ściągnęli na siebie zarzutów, któreby czci ich uwłaczały.

Ale obok tych ludzi, przejętych do głębi ideami przewrotowemi, grupuje się ciemna tłuszcza, która nie gardzi żadnym czynem haniebnym, żadną podłością, uważając wszystkie drogi, wiodące do celu, jako dobre. A w czem cel widzą te katylinarne egzystencje — wykazały ostatnie wypadki.

Ravachol jest jaskrawym dowodem, do czego doprowadzić musi najidealniejsza nawet anarchja z chwilą gdy zamarzy o przeszczepieniu swej płonki na grunt rzeczywisty. Jeżeliby „postępowi" torować mieli drogę prośći złodzieje, rabusie — to chyba nie wiele spodziewaćby się po nim można.

Sprawy sejmowe.

(Regulacja górnego Dniestru).

Na podstawie referatu p. J. Gnoińskiego, załatwiła komisja gospod. kraj. przedłożenie o regulacji górnego Dniestru.

Z żywą radością wita komisja wnioski Wydziału krajowego w sprawie tej regulacji.

Zrobiono pierwszy krok stanowczy do zrealizowania projektu niezmiernej doniosłości i użyteczności dla znacznej części kraju, pod względem rozmiarów zajmującego pierwszorzędne miejsce nie tylko u nas, ale w całem państwie, a mogącego nabrać europejskiego znaczenia i stać się ważnym dla handlu światowego, o ile przygotuje teren dla połączenia Dniestru z Sanem i Wisłą i utworzenia tym sposobem wodnej drogi handlowej między morzem Czarnem i Bałtyckiem.

Komisja przedstawia Sejmowi projekt ustawy o regulacji rzeki Dniestru na przestrzeni od Rozwadowa do Żurawna, która wykonaną być ma w ciągu lat piętnastu począwszy od r. 1893, jako przedsiębiorstwo krajowe.

Koszta preliminowane są w sumie zł. 1,600.000 zł.

Skarb państwa przyczynić się ma do powyższych kosztów datkiem w wysokości 60% tych kosztów.

W końcu wnosi komisja:

I. Sejm przyznaje na rachunek pierwszej raty 40% zasiłku krajowego na regulację rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, dotację na rok 1892 w kwocie 18.000 zł., celem umożliwienia rządowi wykonania nagłych robót regulacyjnych na tej rzece pod Rozwadowem i Weryniem, tudzież pod Załościami.

IV Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

II. Ażeby wykończył projekt regulacji górnego Dniestru z dopływami od Rozwadowa w górę;

b) ażeby uzupełnił studja przygotowawcze do projektu meljoracji bagien naddniestrzańskich i wygotował odnośny projekt;

c) aby dołożył starań o jak najrychlejsze rozpoczęcie robót około zabudowania potoków górskich i zalesień;

d) aby przedłożył na najbliższej sesji sejmowej sprawozdanie o postępie wyżej wymienionych robót.

* * *

(Budżet krajowy na rok 1892.)

Komisja budżetowa przyjęła w poniedziałek wieczór sprawozdanie, przedstawione przez generalnego sprawozdawcę budżetu, p. Stanisława hr. Badeniego, o budżecie kraj. na rok 1892.

Komisja przyjmuje wydatki w sumie zł. 6,393.255 zł. (ewentualnie w kwocie 6,593.259 zł., w razie uchwalenia podwyższenia funduszu koszarowego o 200.000 zł., która to sprawa — jest równocześnie na porządku [illegible]) — zaś dochody własne w sumie 897.8[illegible] zł.

Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być nałożony dodatek w wysokości 39 ct. od 1 zł. podatków bezpośrednich.

Na pokrycie reszty niedoboru upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w gotówce, najwyżej na 4% oprocentowanej, w kwocie 1,450.000 zł. (ewentualnie 1,650.000 zł. w razie podwyższenia funduszu pożyczkowo-koszarowego).

Trzeci wniosek opiewa na polecenie Wydziałowi krajowemu, by na następnej sesji sejmowej przedłożył projekt takiej operacji finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznie pożyczek.

* * *

(Pożyczka miasta Krakowa).

Komisja budżetowa załatwiła również na podstawie referatu p. Skałkowskiego sprawozdanie Wydziału krajowego, o poręczeniu przez kraj pożyczki, którą miasto Kraków w sumie 1,500.000 zł. na inwestycje zaciągnąć zamierza.

Komisja przyjęła wnioski Wydziału krajowego i proponuje Sejmowi udzielenie przez kraj poręki dla powyższej pożyczki, zastrzega tylko Wydziałowi krajowemu prawo kontroli nad gospodarką gminną m. Krakowa i spłatą regularną pożyczki.

* * *

(Uregulowanie sprzedaży soli warzonki).

Na podstawie referatu p. Grossa załatwiła komisja gospodarstwa kraj., przedłożenie Wydziału kraj. w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli (warzonki).

W sprawozdaniu swem daje komisja pogląd historyczny na handel solą — wypaczony przez spekulantów.

Wszelkie przeszkody i usterki usunąć może jedynie — zdaniem komisji — jednolita, wszystkie powiaty, gdzie topkowa sól bywa używaną, obejmująca organizacja pod wyłącznym zarządem kraju, względnie Wydziału krajowego, dającego wszelką gwarancję, iż nie w celu przysporzenia nawet funduszowi krajowemu finansowych korzyści, ale li celem dostarczenia ludności jak najtaniej tego niezbędnego przedmiotu pożywienia w zastępstwie innych instytucyj do tego przedsiębiorstwa przystępuje.

Komisja wychodząc z przekonania, że załatwienie sprawy tak ważnej, dla biednej ludności kraju tak korzystnej, odroczonem być nie powinno, proponuje, aby Sejm już w obecnej sesji powziął uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu nietylko przeprowadzenie rokowań z ministerstwem skarbu, ale zarazem upoważniającą go do bezzwłocznego wprowadzenia w życie zamierzonej organizacji drobnej sprzedaży soli, skoro te rokowania pomyślny odniosą skutek.

Administracja ma być tak urządzoną, aby o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli.

Cena topki nie może być wyższą nad 11 centów, w miejscowościach zaś, w których obecnie praktykowaną jest cena, niższa od 11 ct., cena ta podwyższoną nie będzie.

Możliwe zwyżki zarządu sprzedaży soli mają być użyte wyłącznie na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, ewentualnie na dalsze obniżenie cen soli.

* * *

(Szkoła kadetów we Lwowie).

Komisja budżetowa, po dłuższej dyskusji, w której p. Marchwicki energicznie bronił interesów stolicy, przedstawia Sejmowi następujące wnioski do uchwały w sprawie szkoły kadeckiej we Lwowie:

Budynek dla pomieszczenia szkoły kadetów, lub innego zakładu wojskowo-naukowego we Lwowie, wystawi gmina miasta Lwowa z pomocą skarbu krajowego — według planów, przyjętych przez rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym — na gruncie, wyznaczonym już przez gminę m. Lwowa.

Sejm obowiązuje się pokryć, ze skarbu krajowego połowę wydatków rzeczywistych na postawienie budynku dla pomieszczenia szkoły kadetów, lub innego zakładu wojskowo-naukowego we Lwowie. Do wydatków na budowę wliczone będą: wartość gruntu i rzeczywiste wydatki, poczynione na budowę.

Budynek wraz z gruntem, zakupionym pod ten zakład wojskowo-naukowy, będzie wspólną własnością kraju i miasta Lwowa. Wszelkie wydatki na przebudowania budynku, lub wewnętrzne jego przerabiania, żądane przez zarząd wojskowy, ponosić winien skarb państwa.

Część swą płacić będzie skarb krajowy przez lat 50 gminie miasta Lwowa, jako rentę, równającą się pięciu procentom sumy, w ratach półrocznych, po rozpoczęciu budowy.

Nieodzownym warunkiem całej sprawy jest poręczenie przez rząd, iż w budynku tym przynajmniej przez 25 lat pomieszczona będzie szkoła kadetów, lub inny zakład wojskowo-naukowy, do którego przyjmowani będą nie wyłącznie, ale przedewszystkiem uczniowie, pochodzący z królestwa Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego.

Sejm.

(20 posiedzenie 3 sesji VI. perjodu).

Lwów 5. kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie — acz porządek dzienny był olbrzymi — nie miało wiele interesujących ustępów. U wstępu tylko zaznaczącą była enuncjacja kilku posłów, którzy przy sposobności dyskusji nad niższem szkolnictwem rolniczem, wyrażali swoje uznanie p. Romanowiczowi, radcy Wydziału krajowego i — p. Wereszczyńskiemu. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność wypowiedzieć w piśmie naszem uznanie p. Romanowiczowi za jego działalność wytrwałą i dodatnią na tem polu — tem przyjemniej było nam dziś usłyszeć potwierdzenie naszego zdania z ust fachowych rolników.

Bardzo lekko — bo bez dyskusji, przeszła sprawa „jednomiljonowa", referowana przez p. Popowskiego — nie bez pewnej emocji w izbie, upadła kwestja hipoteczna.

Natomiast rozegrała się ciekawa gra w sprawie petycji niejakiego Silbersteina, o zwolnienie go od kontraktu dzierżawnego mytniczego. Sprawozdawca — mówiąc językiem taroka — broniąc żydka, zapowiedział *pagat ultimo*; poseł Huryk i Korol dali partnerowi *contra* i złapali pagata. W ten sposób p. Silberstein dalej czynsz płacić będzie..

Dowiadujemy się, że p. Abrahamowicz złożył onegdaj wszystkie referaty w komisji budżetowej. To źle, bardzo źle... Wolno było Achilesowi, w czasie wojny o Helenę, zamknąć się w swym namiocie — ale nie wolno p. Abrahamowiczowi zrzekać się swych referatów. Wszak w sejmie naszym mało jest ludzi do pracy w tym kierunku — a jeszcze mniej takich, którzy pracowitością dorównać mogą p. Abrahamowiczowi. Mówimy to bez pochlebstwa — i sądzimy, że p. Abrahamowicz i nadal tak pracować będzie, jak dotychczas — choć zapewne nie jeden jeszcze [illegible] uporczywie przeciw jego zapatrywaniom.

Początek o godz. 10. min. 30. Obecnych 76 posłów.

Sekretarz p. Wiktor odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze podajemy:

Wydz. pow., w Sniatynie, o zmianę §. 18 ustawy, o reprez. pow. co do przyznania członkom rady powiatowej i wydziału powiatowego prawa do dyet i kosztów podróży na posiedzenia rady powiatowej. — Wydz. pow., w Śniatynie, o zmianę §. 7. ust. o rep. pow. co do wprowadzenia w skład rady pow. 13 zastępców tejże rady. — Ten sam o ustawę kraj. przeciw pokątnemu pisarstwu. — Wydz. pow. w Bóbrce w sprawie budowy kolei lokalnej Chodorów-Rohatyn-Brzeżany. — Kilka gmin petycjonuje o zapomogę dla ludności, dotkniętej niedostatkiem. — Kilku nauczycieli szkół ludowych, o podwyższenie płac.

Ogółem wpłynęło dotąd 1714 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

P. Barabasz popiera petycję gminy Bohorodczan o zapomogę głodową. Petycję pogorzelców Martynowa odesłano na wniosek hr. Dzieduszyckiego do komisji budżetowej. P. Midowicz popiera petycję z Pilzneńskiego, domagającą się aby starosta tamtejszy nie robił trudności paszportowych. (O sprawie tej w swoim czasie zamieściliśmy korespondencję z Pilzna. *Przyp. red.*).

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację pp. Rożankowskiego i towarzyszy, z powodu rzekomo niewłaściwie przez inspektora szkolnego okręgowego, Stanisława Tokarskiego, pobieranych kosztów komisyjnych. Komisarz oświadcza na podstawie aktów, iż inspektor okręgowy przeprowadzał komisyjne dochodzenia na wyraźne polecenia, wydane mu przez przewodniczącego brodzkiej Rady szkolnej okręgowej, do czego w myśl §. 5. instrukcji był obowiązanym i upoważnionym. W żadnym z podniesionych w interpelacji wypadków, strony interesowane nie wnosiły zażaleń przeciw nałożeniu lub wysokości kosztów komisyjnych. Te czynności komisyjne nie mogły być załatwione przy sposobności wizytacji szkół, gdyż do czynności tych musiał być zawsze na kilka dni naprzód wyznaczony termin, o którym wszyscy wiedzieli — zaś wizytacja szkoły jeżeli ma być skuteczną, musi być niespodziewaną.

Następnie odpowiedział komisarz rządowy na interpelację p. Rożankowskiego z powodu wrzekomego krzywdzenia Rusinów, co do ich języka, przez władze administracyjne, a to tak polityczne, jak i skarbowe, przez sądy i prokuratorje państwa.

Co do władz politycznych, zaznacza komisarz, że fakt, który w interpelacji podniesiono, iż starostwo w Złoczowie zagroziło gminie w Zakomarzu karą za to, że przedłożyła sprawozdanie w języku ruskim, — doszedł do wiadomości prezydjum namiestnictwa przez czasopismo *Diło*. Namiestnictwo przekonawszy się o prawdziwości doniesienia, jeszcze przed wniesieniem interpelacji zwróciło uwagę starosty, że postąpił niewłaściwie, a nadto wydało okólnik do starostw we wschodniej Galicji, którym polecono ściśle przestrzegać postanowień, zawartych w rozporządzeniach, co do kwestyj językowych.

Toż samo władze skarbowe i sądy przestrzegają ściśle obowiązujących przepisów.

P. komisarz zwraca się w końcu z prośbą do interpelantów, aby w razie dojścia do ich wiadomości jakichkolwiek uchybień w kwestji językowej, nie chcieli uważać każdego uchybienia za chęć i zamiar upośledzenia języka ruskiego, gdyż takich zamiarów rząd nie miał i nie ma, a pomyłki i nieuwagi w każdym urzędzie zdarzyć się mogą i wszelkie w tym kierunku uzasadnione zażalenia przez władze przełożone z całą przychylnością oceniane będą.

Odpowiedź na interpelację przyjęli Rusini głośnemi oklaskami.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do krajowych niższych szkół rolniczych. Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

Komisja wnosi:

1. Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o [illegible]ych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, — o szkole uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież o czynnościach, tyczących się założenia nowych szkół rolniczych niższych w Uhersku i Krośnie.

2. Sejm ustanawia dla etatowych nauczycieli nauk fachowych przy krajowych niższych szkołach rolniczych płacę roczną 1000 zł., dodatek aktywalny w kwocie 100 zł. i trzy dodatki pięcioletnie po 100 zł.

3. Sejm poleca zrównać płacą wszystkich nauczycieli — kierowników krajowych niższych szkół rolniczych do wysokości 1300 zł. rocznej płacy, 140 zł. dodatku aktywalnego i trzech pięcioleci po 200 zł.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w roku 1892 przeprowadził reorganizację nauki w szkole kobiernickiej, przez rozłożenie tejże na trzy lata, analogicznie jak w szkołach horodeńskiej i jagielnickiej.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby w roku 1892 przygotował wszelkie materjały, potrzebne do budowy krajowej niższej szkoły rolniczej w Uhersku, a według możności budowę tę według przedłożonych planów jeszcze w tym roku rozpoczął — i otwiera Wydziałowi krajowemu na ten cel kredyt do wysokości 5000 zł. z funduszów krajowych.

6. Sejm postanawia założenie szkoły rolniczej niższej w Krośnie i połączenie z nią kursu uprawy i wyprawy roślin włóknistych i poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby szczegółowe w tej sprawie wnioski na najbliższej sesji sejmowej przedłożył.

P. Trzecieski domaga się utworzenia szkoły w Krośnie i pyta się, dlaczego dotychczas się to nie stało.

P. Męciński podnosi, że więcej, jak wszelkie przepisy, zrobić może dobra wola członków kuratorji. Tam, gdzie kuratorowie są dzielni — tam i nauka wydaje świetne plony. Do tego też obywatelskiego uczucia mówca apeluje. Następnie porusza stronę teoretyczną kwestji nauk w szkołach, domagając się większej jednolitości w szkołach.

P. Romanowicz odpowiada Trzecieskiemu, że w Krośnie nie założono szkoły, gdyż sprawa ta dotychczas nie dojrzała. W takich sprawach są potrzebne liczne badania fachowe, opinje etc... Imieniem Wydziału krajowego zapewnia, że rokowania będą przeprowadzone i wnioski postawione.

Po replice p. Trzecieskiego, zabrał głos p. St. Stadnicki, ażeby wyrazić uznanie członkowi Wydz. krajowego, p. Romanowiczowi, za jego wydatną i dodatnią działalność na polu szkolnictwa rolniczego. P. Kl. Dzieduszycki podnosi, że warunkiem zakładania szkół jest ofiarność czynników miejscowych.

P. Struszkiewicz w sposób bardzo wymowny podnosi działalność p. Romanowicza, który acz nie rolnik, wielką pracą i szczęśliwą intuicją odgaduje to, co potrzeba i w czyn wprowadza z energją.

Wnioski komisji uchwalono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie Sprawozdawca p. Vivien.

Komisja wnosi:

a) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby, skoro tylko rokowania z rządem się skończą, przystąpił bezzwłocznie do przebudowania i rozszerzenia gmachu szkolnego w Czernichowie na ilość 65 uczniów, a to na podstawie odpowiednio sporządzonych planów i kosztorysów, nieprzekraczających sumy 60 000 zł.

Grono nauczycielskie składać się ma:

1. Z dyrektora i ośmiu nauczycieli zwyczajnych (stałych), a mianowicie z pięciu do wykładu nauk zawodowych, dwóch do wykładu nauk zasadniczych i jednego do nauk ogólnie kształcących.

2. Trzech nauczycieli do wykładu nauk zawodowych otrzymuje pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1300 zł., dodatek aktywalny 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł., dwóch zaś przy wolnem pomieszkaniu pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1100 zł., dodatek aktywalny 140 zł. i dodatek pięcioletni 200 zł.

Na reorganizację obory Czernichowskiej otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2000 zł.

Petycję profesora Konrada Kuhla odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do ocenienia i możliwego uwzględnienia.

W dyskusji brali udział pp. Langie, Kramarczyk, Struszkiewicz; następnie, po przemówieniu sprawozdawcy, przyjęto wnioski komisji. P. Langie podniósł zasługi p. Wereszczyńskiego.

Nastąpiła z kolei sprawa składów publicznych w Krakowie i we Lwowie. Sprawozdawca poseł Stanisław Stadnicki.

Komisja wnosi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z galicyjskiem Towarzystwem handlowem we Lwowie rokowań w sprawie warunków rozszerzenia składów także na dział handlowy. Upoważniono także Wydział krajowy do zakupna gruntu w Krakowie -- o czem pisaliśmy.

Przyjęto bez dyskusji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1890. Sprawozdawca poseł Goldman.

Komisja wnosi:

I. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków funduszu krajowego, funduszów, dotowanych ze skarbu krajowego, i funduszów samoistnych, budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1890.

II. Powyższe absolutorjum, udzielone Wydziałowi krajowemu, obejmuje także absolutorjum dla ck. rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

III. Na pokrycie niedoboru roku 1890 w sprawdzonej wysokości 39.247 zł., wstawia się do preliminarza na r 1892 kwotę 39.247 zł.

Przyjęto bez dyskusji.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z jego czynności w zakresie szkół przemysłowych fachowych i warsztatów wzorowych. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

Komisja wnosi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął rokowania o założenie w Tarnopolu instrukcyjnego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, utrzymywanego kosztem skarbu państwa z pomocą zasiłków, dawanych ze skarbu krajowego i od innych czynników krajowych. Równocześnie poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, aby rokował z radami powiatów, przyległych Tarnopolowi i z radą gminną Tarnopola, o zobowiązanie się do dawania zasiłków dla założenia i utrzymania wzorowego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego w razie, gdyby zakład taki rząd założył i utrzymywał w Tarnopolu kosztem poczęści skarbu państwa.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby stabilizował Henryka Gruszeckiego na posadzie kierownika krajowej szkoły dla nauki tkactwa w Krośnie, nadanej mu prowizorycznie dekretem Wydziału krajowego z dnia 5. lutego 1880 r, oraz przyznał mu prawo do emerytury na równi z innymi urzędnikami krajowymi stabilizowanymi, wymienionymi w §. 12. ustęp 2. lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego w dniu 21. stycznia 1889 r, tudzież w zastosowaniu uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 roku pod warunkami tą uchwałą określonemi, wymierzał Henrykowi Gruszeckiemu pięciolecia po 200 zł. w miarę ukończenia 4, 10 i 15 lat służby, pełnionej na posadzie kierownika krajowej szkoły dla nauki tkactwa w Krośnie. Służbę liczalną do emerytury i pięcioleci, należy liczyć od dnia 1. stycznia 1889 r.

P. Antoniewicz przemawia w obronie przemysłu domowego, którego dwoma wrogami są stowarzyszenia rzemieślnicze po miastach, a przedewszystkiem fiskalizm, który uciska przemysł domowy bez miary i granic. Fiskalizm ten idzie po za ustawę, a nawet wbrew jej intencji i staje się zabójczym P. Antoniewicz stawia w duchu swego przemówienia wezwanie do rządu.

P. Chrzanowski stanął w obronie wniosków komisji, godząc się jednak na rezolucję p. Antoniewicza. Wnioski komisji i rezolucję p. Antoniewicza przyjęto.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji administracyjnej, o zarządzie funduszu jednomiljonowego pożyczkowego na budowę koszar dla wojska. Sprawozd. poseł Popowski.

Uchwalono bez dyskusji wniosek komisji a mianowicie:

Ustanowiony uchwałą Sejmu z 11. stycznia 1888 roku jednomiljonowy fundusz pożyczkowy, podnosi się do wysokości 1,200.000 zł. i wstawia się na ten cel do preliminarza funduszu krajowego na rok 1892, jako kredyt dodatkowy kwotę 200.000 zł.

Upoważnia się Wydział krajowy, aby w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie, zezwalał pojedyńczym gminom na spłatę w przeciągu 20 lat, pożyczek, udzielonych im z funduszów na budowę koszar wojskowych, a to za odpowiedniem zabezpieczeniem podobnej spłaty.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z rządem rokowania, w celu uzyskania zasiłku ze skarbu dla gmin, a względnie dla kraju na budowę koszar.

Petycje miast Lwowa i Przemyśla odstępują się Wydziałowi kraj. do załatwienia.

Następnie p. E. Jędrzejowicz przedstawił wnioski Wydziału krajowego o mytach.

Zgodnie z wnioskami, uchwalono udzielić koncesyj do pobierania opłat mytniczych na lat 5, od dnia wejścia w życie uchwały: Obszarom dworskim: w Czaplach, w Sądowej Wiszni, w Nowej Grobli; gminie w Babinie; gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach; radom powiatowym: w Rzeszowie, w Żółkwi, w Kolbuszowej, w Czortkowie, w Drohobyczu, w Kołomyi, w Lisku i wydziałowi powiatowemu w Mościskach.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie subwencji kraju dla zabezpieczenia budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich Sprawozdawca poseł Jaworski.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji, w celu zabezpieczenia budowy sieci kolei lokalnych wschodnio galicyjskich z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania pustego (Mielnicy), przeznaczyć jednorazową subwencję w sumie pięciuset tysięcy zł. w. a. pod warunkami, o których już w *Dzienniku* pisaliśmy.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Antoniewicza, względem uznania potrzeby budowy kolei lokalnej z dworca kolejowego do salin w Kałuszu, tudzież o petycjach względem poparcia niektórych kolei lokalnych. Sprawozdawca poseł Jaworski.

Komisja wnosi:

a) Wniosek posła Antoniewicza względem budowy kolei lokalnej od dworca kolejowego do saliny (fabryki kainitu) w Kałuszu.

b) Petycje reprezentacji miasta Rohatyna, Kozowy, Kołomyi i Krosna o poparcie budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola — z Kołomyi na Horodenkę do Zaleszczyk, z Przybówki na Duklę do granicy węgierskiej,— przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do właściwego użytku przy konferencji, w ministerstwie handlu odbyć się mającej i z poleceniem zdania sprawy Sejmowi, ewentualnie poczynienia odnośnych wniosków na przyszłej sesji sejmowej.

P. Struszkiewicz domagał się, aby Wydział krajowy zawsze miał na oku całą sieć kolejową i zawsze miał do dyspozycji odpowiednio opracowany materjał. Wnioski komisji przyjęto.

Na wniosek komisji uchwalono petycje m. Kołomyi, wydziału powiatowego, stowarzyszenia przemysłowców i towarzystwa budowy kolei Delatyn-Szeparowce przekazać Wydziałowi krajowemu, z poleceniem bliższego zbadania i przedłożenia Sejmowi sprawozdania na najbliższej sesji.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komsji budżetowej o wniosku posła Kramarczyka, z wezwaniem do rządu o wydanie zarządzeń, w celu zapobieżenia niedostatkowi wskutek nieurodzaju w roku 1891. Sprawozdawca p. Scipio.

Komisja wnosi:

I. Wzywa się rząd, ażeby ze względu na niedostatek, spowodowany nieurodzajem w roku 1891, wstrzymał ściąganie podatków zalegających i nie zarządzał egzekucji u dotkniętych — aż do późnej jesieni roku 1892.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by rozdawanie zapomóg głodowych uskutecznił — o ile możności — w zbożu, a nie w pieniądzach; oraz, by się postarał o podobne współdziałanie rządu.

Uchwalono.

Z kolei uchwalono, by wniosek p. Merunowicza przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby sprawę tę zbadał i przedłożył sprawozdanie.

Z porządku nastąpiła sprawa ksiąg hipotecznych (spr. p. Klemensiewicz).

Przedmiot, zwrócony przez Sejm napowrót do komisji, przychodzi po raz wtóry na porządek dzienny. Komisja wnosi obecnie projekt ustawy:

Dla części składowych, wydzielonych z posiadłości tabularnej, może być osobny wykaz hipoteczny utworzony w księgach tabularnych, jeżeli, strona w odnośnem podaniu tabularnem przedłoży dowód, że namiestnictwo i Wydział krajowy zgadzają się na utworzenie takiego wykazu.

W braku powyższych warunków, utworzonem będzie dla takich wydzielonych części składowych nowe ciało hipoteczne w księgach gruntowych dla posiadłości nie tabularnych.

Gdyby jednak właściciel takiego nowego ciała w przeciągu jednego roku, od daty zaw

cia odnośnego kontraktu, przedłożył zezwolenie namiestnictwa i Wydziału krajowego na utworzenie z tychże samych części składowych nowego wykazu tabularnego, natenczas powyższe ciało hipoteczne może być na żądanie właściciela przeniesione do ksiąg hipotecznych tabularnych.

W sprawie tej przemawiali p. Krynicki i sprawozdawca. W sprawie formalnej przeciw p. Abrahamowiczowi, który przypuszczał brak kompletu, przemawiali pp. St. Badeni i Pietruski. Przy trzeciem czytaniu **ustawa upadła jednym głosem.**

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji petycyjnej z gminy miasteczka Maków, łącznie z gminami do powiatu sądowego Makowskiego należącemi, o wyjednanie u rządu, by jeszcze w roku 1892 urząd podatkowy w Makowie otwartym został. Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

Komisja wnosi, aby petycję tę odstąpić rządowi do przychylnego załatwienia i z tem zaleceniem, aby w Makowie jak najprędzej, o ile to być może, jeszcze w roku 1892 urząd podatkowy utworzony został. Uchwalono.

Komisja drogowa wniosła, ażeby zezwolić, aby dzierżawcy poboru myt na drogach krajowych powiatu krakowskiego w Branicach, Kossowie i Przegini duchownej Samuelowi Silbersteinowi od 1. stycznia 1892 począwszy, aż po koniec kontraktu zniżony był dalszy czynsz dzierżawny rocznie o 200 zł.

P. Korol występuje przeciw temu ze stanowiska kontraktu i słuszności.

P. Huryk stawia wniosek przejścia nad petycją do porządku dziennego.

Po przemowie p. Szeliskiego i sprawozdawcy p. Grosa, uchwalono przejście do porządku dziennego.

Na wniosek komisji uchwalono:

Sejm zwróci Wydziałowi krajowemu sprawozdanie jego z dnia 13. października 1891 roku względem udzielenia opinji Sejmu, co do potrzeby uznania ustanowienia nowego sądu powiatowego w obrębie starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie do dokładnego zbadania tej potrzeby i życzenia gmin, do tego sądu przydzielić się mających i przedłożenia w końcu sprawozdania.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia gminy i obszaru dworskiego Bałuczyn z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Złoczowie, a przydzielenia do sądu powiatowego w Glinianach i starostwa w Przemyślanach, oraz sprawozdanie nad petycją wydziału powiatowego w Złoczowie, wniesioną do Sejmu przeciw zamierzonemu wyłączeniu. Sprawozdawca poseł Mikołaj Torosiewicz.

Komisja wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, by prośbę gminy Bałuczyn ponownie zbadał, biorąc równocześnie pod rozwagę petycję wydziału powiatowego w Złoczowie.

Uchwalono.

Z porządku przystąpiono do sprawozdania komisji petycyjnej z petycji jaworowskiego wydziału powiatowego w sprawie utworzenia urzędu podatkowego w Krakowcu. Sprawozdawca poseł Szeliski.

Komisja wnosi, aby petycję tę odstąpić rządowi do możliwego uwzględnienia. Uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Władysława Leliwy Kopystyńskiego o posadę przy Wydziale krajowym. Sprawozdawca poseł Szeliski.

Komisja wnosi, aby nad tą petycją przeszedł Sejm do porządku dziennego. Uchwalono.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji reprezentacji gminy Podhajczyki-Wybranówka, powiatu Trembowelskiego, o wydobycie od rządu kwoty 1568 zł. $97^1/_2$ ct. Sprawozdawca poseł Szeliski.

Po przemówieniu p. Siczyńskiego uchwalono: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby stosowne poczynił kroki u rządu, celem wydobycia powyższej sumy dla gmin wyznaniowych.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gminy Wierzawice i 28 innych gmin powiatu Łańcuckiego w przedmiocie należytości za doręczanie pism sądowych. Sprawozdawca poseł Krynicki.

Komisja wnosi:

1) Sejm, nawiązując rzecz do swojej rezolucji z dnia 26. listopada 1889 w sprawie należytości za doręczanie pism sądowych i do odpowiedzi rządu, przy odezwie prezydjum namiestnictwa z d. 22. stycznia 1891 l. 263 udzielonej, zwraca uwagę i wzywa rząd o przyspieszenie przeprowadzenia sprawy zniżenia obecnych należytości za doręczanie pism sądowych.

2) Sejm ponawia swoją rezolucję z dnia 26. listopada 1889, żeby rząd przepisy rozporządzenia ministerjalnego zechciał uzupełnić postanowieniami, któreby wypowiedziały, czy należy się opłata za doręczenia i kto ma uiszczać takową w tych przypadkach, w których pismo sądowe wydane zostało z urzędu.

P. Rożankowski żąda, aby, zamiast 10 ct., płacono 5 ct. Sprawozdawca sprzeciwia się temu. Wnioski komisji przyjęto — rezolucję p. Rożankowskiego także przyjęto.

Z kolei uchwalono, aby petycję gminy Żulin, co do wadliwego założenia nowej księgi gruntowej, odstąpić rządowi do zbadania i stosownego zarządzenia.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 3. Następne posiedzenie dziś wieczór o godz. 8.

Ks. Siczyński odczytuje porządek dzienny.

P. Paszkowski odczytał interpelacje, a mianowicie:

Posła Kramarczyka w sprawie stabilizacji nauczycieli ludowych we Lwowie.

Pp. Szczepanowskiego i Merunowicza w sprawie okólnika Wydziału kraj. o Tow. zaliczkowych.

* * *

(*Posiedzenie Koła sejmowego.*)

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Koła sejmowego, na którem omawiano sprawę zorganizowania sprzedaży soli w 59 powiatach, używających soli warzonki.

Na podstawie przedłożenia Wydziału krajowego, w którem tenże żądał upoważnienia do rozpoczęcia z rządem układów co do objęcia przez kraj wyłącznej sprzedaży soli, i zdania sprawy na następnej sesji, komisja gospod. kraj. uchwaliła przedłożyć Sejmowi wnioski, zmierzające do udzielenia Wydziałowi kraj. żądanego upoważnienia do zawarcia z rządem interesu i objęcia sprzedaży soli na własny rachunek.

P. Romanowicz imieniem Wydz. kraj. wyjaśniał szczegółowo stan rzeczy i przedstawił, że z tego interesu może postać dochód roczny około 50.000 zł.

P. Klem. Dzieduszycki żądał, aby zapytać najprzód wydziały pow., które sprzedażą soli się zajmują, czy one na ten projekt się zgadzają. Chce więc odroczenia sprawy na 1 rok.

Ks. Sapieha żądał oświadczenia ze strony Wydziału krajowego że się dziś czuje na siłach, przeprowadzić organizację tej sprzedaży bez strat dla kraju. Sprawa ta, zdaniem mowcy jest natury czysto handlarskiej, a tego talentu handlarskiego on Wydziałowi kraj. nie przypisuje. Byłby za wzięciem tego interesu przez kraj, gdyby był pewny, że nie będzie straty. Z wykazanych przez p. Romanowicza ewentualnych zysków, mowca chętnie rezygnuje — ale niechciałby strat.

Pp. St. Badeni, Merunowicz, Kozłowski Włodzimierz i Trzecieski popierają wnioski komisji, p. Gniewosz popiera wnioski p. hr. Dzieduszyckiego.

W dalszym ciągu dyskusji wystąpił jeszcze jeden z mowców przeciw wnioskom komisji twierdząc, że on sobie głowy nie łamie tem, co robić ze spodziewanymi zyskami. — Te będą służyć na protegowanie przez Wydział krajowy „pewnych prądów". Przeciw tej insynuacji wystąpił jednak p. Romanowicz zapewniając, że w Wydziale krajowym powieją wyłącznie te prądy, które znajdują wyraz w sprawozdaniach przedkładanych Sejmowi, lub w oświadczeniach czynionych imieniem Wydziału krajowego przez członków tegoż Wydziału.

Ostatecznie wnioski komisji zostały niemal jednogłośnie przyjęte.

KRONIKA.

Kalendarz. Środa (6): Celestyna P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 37, zachód o godzinie 6. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Małgorzata Kałuska, wdowa i obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 70, d. 3. bm. i Adam Fuciliński adjunkt konceptowy magistratu, przeżywszy lat 35, d. 3. bm. — Mikołaj Leszczyński, obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie w bardzo sędziwym wieku. Zmarły odznaczał się wielką prawością charakteru; skromny i uczynny, pomagał każdemu, potrzebującemu pomocy, wedle sił swoich, to też niejedna rodzina naszego miasta zawdzięcza mu byt i znaczenie. W r. 1863 zmarły przechowywał w swoim domu młodzież, idącą na pole walki, przyczyniając się skromnemi funduszami, jakie posiadał, do dobra ojczyzny, którą kochał całem sercem.

Sejm galicyjski nastręczył także tematu humorystycznemu dwutygodnikowi *Śmigus*, który w ostatnim swym numerze daje obraz, n. b. karykaturalny, jednego z posiedzeń sejmowych. Jestto satyra może nieco za ostra — przyznać jednak należy, napisana wybornie. W tym samym numerze znajdujemy zakończenie „Konrada Balsamrotha" — który jednak nie po raz ostatni z pewnością przemawia do nas ze szpalt *Smigusa*. Z rysunków zasługuje na uwagę wyborna podobizna „królowej ubiegłego karnawału" i pyszna „galerja obrazów *Smigusa*". W dodatku oprócz rzeczy drobniejszych, „Monolog" p. Skalskiego, nadający się znakomicie na sceny amatorskie i Czubskiego „Polka mazurka" na fortepian.

Odczyt p. Popowskiego w Kole literackiem odbędzie się w piątek.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wniosek o zakupno realności l. k. $673^4/_4$ na szpital epidemiczny; losowanie posagów z fundacji miasta Lwowa imienia arcyksiężniczki Gizeli; prośba właścicieli gruntów na przedmieściu „Nowy świat", o zatwierdzenie planów na otwarcie nowej ulicy — z ulicy Leona Sapiehy do Kulparkowa; sprawa oszacowania nieruchomości, należących do fundacji śp. Ducheńskiego; mianowanie nauczycieli do udzielania nauki na kursach dopełniających na rok szkolny 1891/92.

Na tajnem posiedzeniu między innemi: Nadanie prezenty na posadę kierownika i pięć posad nauczycieli w tutejszych miejskich szkołach ludowych.

Słuchacze kursu stenograficznego zbierają się w środę d. 13. kwietnia o godz. 5. w szkole Mickiewicza w zwykłej sali wykładowej, dla porozumienia się względem dalszych ćwiczeń.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów a mianowicie:

Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Tuchowie, z terminem podań do 16. kwietnia rb., mających się wnosić do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie; posada oficjała, ewentualnie asystenta cłowego, z terminem podań do 20. kwietnia 1892, mających się wnosić do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, posada woźnego uniwersyteckiego, z terminem podań do 5. kwietnia rb., mających się wnosić do senatu akademickiego we Lwowie.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd., o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu m. Lwowa.

Popierajmy przemysł krajowy! Właściciel znanej fabryki tutek cygaretowych, p. S. W. Niemojewski, otrzymał z prezydjum magistratu następujące orzeczenie:

„L. 19.148/92. Z polecenia magistratu z dnia 24. marca 1892 l. 19.148, zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy **nie zawierając żadnych niewłaściwych składników, odpowiada zupełnie wymogom hygienicznym**".

Mochnacki, prezydent. Dr. *M. D. Wąsowicz*, zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Orzeczenie powyższe chemika miejskiego świadczy bardzo pochlebnie o wyrobach fabryki p. S. W. Niemojowskiego, który też zasługuje na szczere poparcie ze strony publiczności.

W konces. szkole kroju „Institut Adèle" przy ul. Sykstuskiej pod l. 19, rozpoczął się z dniem 1. kwietnia nowy kurs. Nauka odbywa się według znanej słynnej metody „Schacka" we Wiedniu i daje możność nauczenia się w krótkim czasie znakomitego kroju, który przewyższa wszystkie dotychczasowe systemy.

Aresztowanie. Na telegraficzną rekwizycję lwowskiej policji, aresztowano w Czerniowcach niejakiego Karola Kardaszewskiego, poszlakowanego o liczne kradzieże we Lwowie i Stanisławowie. Aresztanta odesłano do Stanisławowa.

Za morze! Ze Stanisławowskiego donoszą nam, że niedawno temu dwie rodziny z Niebyłewa obok Krasnego, emigrowały znowu do Ameryki i że dalsza emigracja ma nastąpić. Ajenci emigracyjni przenoszą tedy, jak widać z powyższego, pole swej działalności z Mazurów na Galicję wschodnią.

Księgi hipoteczne dla aptek. Magistrat krakowski uchwalił zaprowadzić w mieście Krakowie księgi hipoteczne dla aptek, w których będą umieszczone wszystkie odnoszące się do danej apteki szczegóły majątkowe. Księgi te będą umieszczone obok już zaprowadzonej księgi hipotecznej wodnej.

Czy to możliwe? Ze Szczerca donoszą nam o fakcie, w który rzeczywiście, gdyby nie pełny podpis na odnośnym liście autora, zasługującego na wiarę, trudnoby nam było uwierzyć. Rzecz się ma, jak następuje: W każdy czwartek odbywa się w Szczercu targ, na który zjeżdżają żydkowie z okolicy, ze Lwowa i z pobliskich miasteczek, niemniej też i inne osoby, a najwięcej żon konduktorów, budników i palaczy kolejowych ze Lwowa, z najbliższych stacyj i strażnic, by się zaopatrzyć w artykuły żywności, które we Lwowie ogromnie podrożały. Dzieje się to od lat wielu i nigdy nikomu na myśl nie przyszło, stawiać pod tym względem przeszkody. Dopiero w ubiegły czwartek polecił p. burmistrz, zdaje się na prośbę przekupniów żydowskich, kobiety rzeczone sprowadzać do biura i podyktował im kary pieniężne, które zapłacić musiały pod groźbą zagrabienia odzienia.

To sprowadzanie odbyło się w sposób gwałtowny, bo wykonawcami byli żydkowie sami, którzy kobiety ciągnęli do pana wójta, bezcześcili po drodze najohydniejszemi słowy, darli suknie, rozbijali jaja, wydzierali koszyki i w twarz plwali. Działo się to na rynku wobec setki osób, a gdy w gminnej kancelarji już stanęły, nie szczędził i pan burmistrz słów, zakazując stanowczo raz na zawsze do Szczerca przyjeżdżać i zakupywać artykuły jakiekolwiek.

Wiemy, że na targi do miasteczek udają się osoby różne i że zakupna nie można zabraniać na własne zużycie z tego powodu, aby żydki mogli taniej od wieśniaków nabywać i wysełać za granicę, jak to dzieje się w Szczercu, skąd jaja, masło i mięso wysełają oni wagonami do Niemiec, a ludność okoliczna cierpi brak i z drożyzną walczy.

Ponieważ tego rodzaju wybryki p. burmistrzów mogą tylko jeszcze większą spowodować drożyznę, a za kobietami, niesłusznie szarpanemi, nikt się nie ujmie, więc byłoby wskazanem, aby przecie jakaś władza wglądnęła w te bezprawia.

Restauracja w Ojcowie. Z wiosną rozpoczynają się roboty około restauracji zamku tamtejszego. Budową podług dawnego planu, znalezionego w akademji umiejętności, zajmie się budowniczy Tarasikiewicz. Najpierw odnowioną zostanie baszta główna, która dziś do połowy jest zrujnowaną, zwana „Wchodową". W baszcie tej na pierwszem piętrze mieścić się będą zbiory.

Wezwanie do powrotu. Następujące osoby, przebywające za granicą, wezwane są przez władze rosyjskie w Warszawie do powrotu pod skutkami, wynikającemi z §§ 326 i 327 kod kar.: Antoni Zadziewicz lat 38, Wacław Paraski lat 51, Michał Szydkowski lat 39, Karol Michał Tyczyński lat 35, Wojciech Brusik lat 37, Szymon Woliński lat 43 i Michalina Wolińska lat 37.

Samobójstwo. Donoszą z Jarosławia: Onegdaj odebrał sobie życie strzałem z rewolweru porucznik 4. pułku ul. Franciszek Haubner. Jest to 6ty wypadek samobójstwa w tamtejszej załodze w ciągu kilku miesięcy.

Guarda e passa. Jak już onegdaj donieśliśmy, ros. minister sprawiedliwości Manassein zawiadomił okólnikiem prezesów izb sądowych w Królestwie Polskiem i na Litwie, oraz na Rusi, że Polacy nie mają tam być w przyszłości wcale przyjmowani na żadne posady sądowe. Na Litwie i Rusi od dawna, a miano wicie od czasów Murawiewa wieszatiela tak się dzieje. W Królestwie dotąd otrzymywali homeopatycznie Polacy posady sądowe, ale tylko drugorzędne. Zaledwie tam jeden lub dwóch Polaków zajmują wyższe miejsca. Obecnie „dobroczynny" rząd, mieniący się słowiańskim — jeżeli wierzyć można powyższemu doniesieniu — i na te drugorzędne miejsca powoła Rosjan.

Romeo i Julja. Straszne nieszczęście spadło na dwa wybitne rody rumuńskie w Bukareszcie. 25 letni student uniwersytetu, Teodor Lilowicz, zatruł swą kuzynkę Elizę Verę i sam się zastrzelił. Popchnęła ich do obopólnego samobójstwa miłość namiętna, a pozbawiona nadziei urzeczywistnienia gorących pragnień.

Umówili się tedy, że zginą. Pewnej nocy wkradł się Lilowicz do pokoju swej kuzynki, która oczekiwała go już w stroju ślubnym. Eliza bez wahania wypiła truciznę, która też podziałała natychmiast. Wówczas Lilowicz wrócił do swego pomieszkania i tam się zastrzelił.

Eliza Vera liczyła lat 19 i słynęła z niezwykłej swej urody.

Król rumuński wraz z następcą tronu wyrazili jej rodzinie osobiście kondolencję.

W uniwersytecie w Zurychu po ukończeniu tegoż, otrzymali stopnie naukowe: na wydziale mechanicznym pp.: M. Drutowski z Częstochowy, J. Najman z Włocławka, Kaz. Rychter i J. Skibiński z Warszawy; na wydziale dróg i komunikacyj p. J. Litauer z Włocławka.

Rozboje w Tesalji mnożą się bez końca. Nie mija żaden dzień bez głośnego rabunku, morderstwa, kradzieży, lub porwania. Rozbójnicy przebiegają kraj cały konno, szerząc wszędzie przestrach i grozę. Ogromną sensację wywołało w ostatnich dniach porwanie zamożnego właściciela dóbr w pobliżu Atalanty, za którego wydanie zbójcy żądają znacznego okupu. Rząd zarządził nadzwyczaj surowe środki, celem ścigania bandytów. Wysłano ruchome kolumny wojska, którym towarzyszą sędziowie śledczy. Wybrzeży strzeże okręt wojenny, celem przeszkodzenia ucieczce ściganych.

Straszliwy orkan szalał w północno-zachodnich okolicach Stanów Zjednoczonych. Wiele osób postradało życie podczas burzy, mnóstwo domostw zniszczonych. Także w Kanzas sprawił orkan straszne spustoszenie. W Chicago miało miejsce oberwanie chmury. W najżyźniejszych okolicach Nebraski burza wyrządziła znaczne szkody.

Emigracja żydowska w gubernji wileńskiej przybrała ogromne rozmiary. W samem Wilnie w ciągu ostatniego tygodnia ośmiuset starozakonnych zażądało paszportu emigracyjnego.

Z zazdrości. Straszny wypadek zdarzył się w Bukareszcie. Mieszkający tam Emeryk Batszyński, Polak, urzędnik kolejowy, chory od dłuższego czasu na płuca, postanowił zabić swą piękną młodą żonę. Kochał ją gorąco, a wiedząc, że wkrótce umrzeć musi, nie mógł się pogodzić z myślą, iż żona może po jego śmierci poślubić kogo innego. Parę dni temu w nocy więc zabił ją śpiącą, wystrzałem rewolweru, w głowę skierowanym, a następnie sam sobie życie odebrał. Rano znaleziono trupy obojga małżonków.

Jak zawsze prawda! W *Kurjerze Lwowskim* znajdujemy notatkę kronikarską, skierowaną przeciw wysoce szanownemu obywatelowi — jak zwykle, pełną fałszów. Fałszem jest zestawienie cyfr kosztów teatru krakowskiego, fałszem wypaczenie słów, wypowiedzianych przez dotyczącego. Umyślnie zażądaliśmy z Krakowa dokładnych dat, ażeby fałsz ten sprostować — i niebawem też to uskutecznimy.

Samobójstwo seminarzystki. Niezwykły wypadek samobójstwa zdarzył się onegdaj w naszem mieście. Malwina B. . . . . ., kandydatka stanu nauczycielskiego, licząca lat 22, córka prywatnego nauczyciela muzyki, zmarłego przed kilkoma laty, odebrała sobie wczoraj o godzinie 4. popołudniu życie wystrzałem z rewolweru. Strzał skierowany był w usta, śmierć nastąpiła natychmiast. Mieszkała ona u swej siostry przy ulicy Pańskiej. Z pozostawionego listu okazuje się, że powodem rozpaczliwego czynu była niemożliwość kończenia studjów dla braku... środków do życia. Matka nieszczęśliwej mieszka na wsi. Zwłoki pozostawiono w pomieszkaniu siostry.

Drugi wypadek samobójstwa kobiety zdarzył się onegdaj. Julja W. . . ., rodem z Brodów, licząca lat 22, praktykantka akuszerji, żona urzędnika cłowego w Odessie, zamieszkała przy ulicy Łyczakowskiej wypiła w zamiarze samobójczym sporą dozę kwasu karbolowego. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną; nieszczęśliwa zakończyła w strasznych męczarniach życie. I w tym wypadku przyczyną była nędza.

„Dziennik Polski", jak dotychczas, tak w przyszłym kwartale zasilany będzie obficie telegramami i korespondencjami. W dziale depesz i korespondencji pracują pp.:

Kraków p. Ant. Kleczkowski.
Warszawa ***.
Kijów ***.
Poznań p. Alfr. Łęcki.
Wiedeń p. Adolf Inlender (Adin) (zarazem reprezentacja *Dzien. Polskiego* tamże).
Buda-Peszt p. Jerzy Półjanowski (Pobóg).
Praga p. (T.).
Grac p. Ludwik Sieński (S.).
Londyn p. Edmund S. Naganowski.
Paryż pp. J. Sacki i (S—Pl.).
Berlin p. Kubicki.
Rzym p. Mirski.
Medjolan p. Klamrzyński.
Sofja dr. Christo Kessiaków.
Petersburg ***.

Obecnie rozpoczynamy serję obrazów z życia w Królestwie, pióra przygodnego korespondenta, zajmującego wybitne stanowisko towarzyskie i literackie w Królestwie. Pierwszy list pt. Policja miejska zamieszczony był w poniedziałkowym numerze.

Dzięki tym stosunkom, które ciągle rozszerzać się staramy, czytelnicy *Dziennika* otrzymują świeże, wczesne i pewne wiadomości.

W Fejletonie naszego pisma, po ukończeniu powieści Zygm. Kaczkowskiego, rozpoczniemy druk oryginalnej powieści hr. **Wojciecha Dzieduszyckiego** pt. **„Mięszane małżeństwa"**. Na liczne listowne zapytania czytelników oświadczamy, że druk tej powieści rozpocznie się w połowie kwietnia.

W tece naszej znajduje się również oryginalna powieść autora „*Zięciowie domu Kohn i Sp.*" p. Win. hr. Łosia pt. „*Nera Follaca*" („*Czarna Polka*").

Z tłumaczeń zamieszczamy obecnie powieść pn. Natalji Eschtruth pt. „Głos krwi" (w oryginale „*Polnisch-Blut*") Jestto powieść, która nie tylko ze względu na tendencję, ale i na świetną technikę i formę zasługuje na żywą uwagę. Jeżeli dla wszystkich czytelników powieść ta będzie nader interesującą — to przedewszystkiem dla tych, którzy czytali w *Dzienniku Polskim* powieść pny M. Rodziewicz pt. „Między ustami a brzegiem puharu".

Żywością akcji — obrazowaniem — temperamentem pani Eschtruth w ogóle przypomina polską autorkę, ale szczególnym zbiegiem okoliczności obie te powieści, w jednym czasie pisane, są jak dwa obrazy, uzupełniające się wzajem. Tu i tam to samo tło, ta sama kwestja, z tą różnicą, że w powieści M. Rodziewicz bohaterka jest Polką — bohater Niemcem — tu zaś przeciwnie, bohater jest Polakiem z rodu, którego krwi niemieckie wychowanie zmienić nie zdołało — bohaterką zaś dumna Germanka — córka hr. na Dynarze.

Powtarzamy, że czytelnicy, znający wyżej wzmiankowaną powieść panny Marji Rodziewicz, z większym jeszcze, jak inni czytelnicy, interesem zapoznają się z tą zajmującą i pełną akcji powieścią.

W dodatku literackim drukuje się obecnie oryginalna powieść pt. „Wszystkiem pieniądz" pióra Silesiusa. Jestto pseudonim, ukrywający jednego z wybitnych pisarzy warszawskich.

W sprawie wykonania „Mesjasza" utworu Händla, rozpoczną się próby chórów z orkiestrą w bieżącym tygodniu. Na razie zapowiedziane są próby na środę o godzinie 7-mej wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego. Komitet wykonawczy tego koncertu zaprasza członków czynnych tak Tow. muzycznego jak „Lutni" za wymienione próby i zaznacza, że kto nie bierze udziału w próbach, nie może też wziąć udziału w produkcji.

Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie sprzedaje dnia 8. kwietnia b. r. przed południem o godzinie 10. rano na dworcu Czerniowieckim 2 gniade konie 16 miary, 2 gniade konie 14 miary, 3 wozy ciężarowe na żelaznych osiach, uprząż na dwie pary koni, 4 koce, 2000 kg. siana i 500 kg. owsa. Bliższa wiadomość w sekcji konserwacji (dworzec Czerniowiecki).

Tow. bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie zwraca się z prośbą do P. T. Publiczności, aby raczyła wszelkie lekcje i zajęcia techniczne zgłaszać do wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłało delatyńskie Kółko łyżwiarskie pozostałą resztę 40 zł. 20 c. na rzecz weteranów polskich z r. 1831.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W dniach 22—27. marca b. r. odbyliśmy jako słuchacze krajowej szkoły gorzelniczej pod przewodnictwem profesora dr. Romana Wawnikiewicza, wycieczkę w Sokalskie celem zwidzenia tamtejszych gorzelń. Łaskawe dostarczenie środków lokomocyjnych i serdeczna gościnność ułatwiły nam nadspodziewanie naszą ekskursję. Za te oznaki życzliwości składamy niniejszem gorące podziękowanie, a w szczególności za łaskawe pozwolenie zwidzenia gorzelń Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu z Poturzycy, Stanisławowi hr. Platerowi-Zyberg z Moszkowa, hr. Lanckorońskiemu z Tartakowa, p. Janowi Gnoińskiemu z Wolicy i p. Sołowijowi, dzierżawcy dóbr Boratyn.

Serdeczne również podziękowanie składamy za prawdziwie staropolską gościnność i z wszelaką gotowością udzielane objaśnienia p. Kazimierzowi Hordyńskiemu, prezesowi Tow. gorzelników i p. Fr. Siedleckiemu kierownikowi ruchu w Poturzycy, za gorliwe zajęcie się naszą wycieczką; następnie p. kierown. ruchu p. Biliczowi z Wolicy i p. Jaworskiemu z Boratyna.

Niemniej uprzejmie dziękujemy p. Fabiańskiemu, zarządcy dóbr Poturzyca, p. Giebułtowskiemu, zarządcy dóbr Tartaków, za gościnne przyjęcie, tudzież p. Karczewskiemu, zarządcy dóbr Moszków. Niech nam będzie wolno jeszcze raz złożyć wszystkim tym panom serdeczne staropolskie „Bóg zapłać". Słuchacze kraj. szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „U kolebki narodu", dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym; jutro we czwartek przedstawienie składane i po raz trzeci „Rycerskość wieśniacza", („*Cavalleria rusticana*"), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Teatr ruski. Dziś w teatrze hr. Skarbka o godz. pół do czwartej popołudniu odegrają artyści ruscy pod dyrekcją p. J. Biberowicza, ukraiński dramat ludowy Karpenka Karego p. t.: „Kto winien?" Ceny popołudniowe.

Roman Żelazowski wystąpi w Warszawie pierwszy raz gościnnie w sztuce Sudermana „Honor", drugi występ odbędzie się w Przeszkodzie" Daudet'a, trzeci w „Końcu Sodomy." Występy gościa rozpoczną się w nadchodzący piątek.

Z wystawy teatralnej. Od 15. do 24. sierpnia będzie grać na wystawie towarzystwo dramatyczne Emanuela Reichera, nowego apostoła najnowszej aktorskiej szkoły niemieckiej, ściśle realistycznej (Reicher pochodzi z Krakowa, kończył tam szkoły). Odegrają Augiera: „Biedne lwice" i „Syna Giboyera", Sardou „Markizę", a oprócz tego z „najnowszych" (Moderne) Schlafa „Meister Oelze", Antropowa „Strohfeuer", Bahra „Die häusliche Frau."

Walt Whitman, słynny poeta amerykański, zakończył w tych dniach życie w Campden, w stanie New-Yersey, dożywszy 73 roku życia.

Ciampi, znany bas buffo, zmarł w tych dniach w Londynie.

Pani Anna Malinowska wyjeżdża w tych dniach za granicę, celem dokończenia studjów. Prześliczny materjał głosowy przy niezwykłej muzykalności i ujmującej powierzchowności młodej artystki — pozwalają rokować jej najświetniejsze nadzieje. Po występach p. Malinowskiej w Warszawie, krytycy tej miary, jak A. Poliński, St. Ciechomski itp., pisali o śpiewaczce z istotnym zachwytem, a znany z surowości, ale zawsze sprawiedliwy i znakomity znawca W. Bogusławski, wypowiada między innemi następujące zdania: „Pani Malinowska jestto młoda osóbka bardzo ujmującej powierzchowności, o szykownej postaci, zręcznych ruchach i ze sposobem bycia na scenie, ujawniającym instynkt teatralny. Natura obdarzyła debiutantkę sopranem o rozległej skali (p. Malinowska sięgnęła wczoraj z powodzeniem po górne E). Gatunek tego sopranu tak jest śliczny, dźwięczny tak świeżo i szlachetnie, że sam materjał wokalny zwrócić już musiał uwagę publiczności. Z gammą i trylem musiała urodzić się debiutantka; wydzwania je jak ptaszek, z łatwością wymagającą zwykle długiej nauki." Zarzucając wreszcie brak rutyny, lękliwość tu i owdzie, tamującą wyrazistą interpretację — rokuje jej przy tym talencie najświetniejszą przyszłość. Jak bardzo się p. Malinowska podobała w Warszawie, najlepszym dowodem jest zaszczytna propozycja prezesa teatrów Palicyna i wiceprezesa Follanda, ażeby natychmiast po odbyciu ostatecznych studjów, przyjeżdżała na stałe engagement do Warszawy. Życzymy i my sympatycznej śpiewaczce jak największych sukcesów na polu sztuki.

Teatr Baczyńskiego, bawiący w Jarosławiu od 2 tygodni, mimo doborowego repertoaru i wybitnych sił — jak donosi tamt. *Gazeta* — nie cieszy się poparciem.

W berlińskim teatrze Krolla zaangażowano na letni sezon operowy, który się rozpocznie po Wielkiejnocy, znanych i we Lwowie tenorzystów: Almę i Guszalewicza.

Kierownictwo trupy Meiningerów objął po zmarłym Chronegku, znany reżyser i aktor charakterystyczny Richard.

Jeden z wielu.

Coraz bardziej przerzedzają się szeregi tych walecznych, którzy w r. 1863 piersi nadstawiali w obronie Polski, pozbawionej przez carat praw już nietylko politycznych, lecz wprost ogólnoludzkich. Rozprószył ich pogrom tragiczny; jedni skończyli na szubienicy, która stała się w Rosji honorową odznaką szermierzy każdej śmielszej myśli; innych rzucono w ciemne kazamaty, lub przykuto do taczek katorgi sybirskiej.

Ci, którzy uszli tortur i przedostali się szczęśliwie na terytorjum obce, do ziomków, używających względnej przynajmniej swobody, nie ochronili się od walki innej; tocząc wprzódy bój o byt ojczyzny, później walczyć musieli o zachowanie własnego bytu.

Gdzieindziej weteranom naród wdzięczność swą może okazać w sposób godny, roztaczając nad nimi skrzydła dobroczynnej opieki. My jednak nie mamy ani samoistności, ani dość zasobów, by sprostać temu zadaniu; trudne warunki ekonomiczne idą w poprzek dobrym chęciom i niejeden z rozbitków wspaniałej, acz nieszczęśliwej w rezultacie kampanji, wszelkich musiał używać wysiłków, aby zdobyć sobie znojny kawałek chleba.

Niedawno właśnie powierzono ziemi zwłoki jednego z tych wielu, którzy wśród nas dokonali dni swych zasłużonych, a niezasłanych zaprawdę różami.

Burzliwe przechodził koleje ś. p. Mateusz Gralewski.

Oto szczegóły, jakie znajdujemy w akcie służbowym, wystawionym dlań przez odnośne biuro Rządu narodowego w r. 1863.

Urodził się ś. p. Gralewski d. 9. września 1826 r. na Mazowszu we wsi Mazew, powiatu łęczyckiego. Licząc lat 18. wstąpił jako aplikant do rządu gubernialnego, niedługo jednak dano mu „aplikować się", tegoż bowiem jeszcze roku skazany został za udział w propagandzie rewolucyjnej na służbę w armji Kaukazkiej. Tam to miał sposobność dostatecznie wprawić się w rzemiośle rycerskiem, brał bowiem udział w kilku dziesięciu bitwach i potyczkach. W r. 1849 mianowano go podoficerem, a w 2 lata później praporszczykiem. W r. 1854 awansowany został na starszego adjutanta wojsk w kraju nadkaspijskim, od którego to obowiązku uwolniono go w charakterze porucznika w r. 1857 z powodu choroby.

Kiedy dojrzewać poczęła myśl zbrojnego oporu przeciw dalszym gwałtom Rosji, zwrócono oczywiście uwagę na Gralewskiego, którego zalecał i wypróbowany patrjotyzm i dokładną bo długoletnią praktyką nabytą znajomość kunsztu wojennego.

D. 18 lutego 1863 powołał go Rząd narodowy na członka komisji wykonawczej [illegible] centralnego. Niebawem potem [illegible] do wydziału wojny, objął naczelne [illegible] t. z. sekcji służbowej, a w grudniu tegoż roku otrzymał mianowanie na naczelnika powiatu Gostyńskiego w stopniu podporucznika. Dostało mu się także w udziale zastępstwo naczelnika sił zbrojnych województwa Mazowieckiego.

W r. 1864 d. 22. czerwca opuścił Gralewski kraj z poleceniem od Rządu narodowego, by udał się za granice kraju, mianowicie, jak z dalszych zapisków „stanu służby“ widać, do Paryża, gdzie dalsze rozporządzenie odbierał od agenta wojskowego, pułkownika Dębińskiego.

Chlubnie snać wywiązał się z swego zadania, bo czytamy jeszcze w rubryce „Uwagi“, co następuje: „Oficer ten otrzymał pochwałę od Rządu narodowego“.

Po upadku powstania musiał Gralewski powrócić do ciasnego koła obowiązków osobistych. Pozostał w Paryżu, i otrzymawszy posadę w domu komisowym pod firmą A. Merlier, pięć lat na niej wytrwał.

Z kolonją polską żywe utrzymywał stosunki i gorliwie pracował w stowarzyszeniach polskich, między innemi w założonem w r. 1867 Towarzystwie wojskowych polskich.

W r. 1870 przybył do Galicji. Pracował do r. 1879 jako przedsiębiorca dróg krajowych i powiatowych. Znużony koczowniczem życiem, wstąpił w r. 1880 do zarządu szpitala krajowego we Lwowie, zrazu w charakterze dyetarjusza. Kolejno, powoli posuwał się na wyższe stopnie. W r. 1884 mianowany został pisarzem etatowym, w r. 1885 prowizorycznym, a w r. 1889 stałym oficjałem i na tem też stanowisku zmarł przed kilku dniami, pozostawiając wdowę i dwoje sierot.

W suchym tym wykazie zdarzeń, które przesunęły się przez życie ś. p. Gralewskiego, pominąłem zupełnie tę stronę jego działalności, która na osobną zasługuje wzmiankę — działalność pisarską nieboszczyka.

Już w r. 1858 debiutował Gralewski na niwie literackiej. Stosunki nie składały się tak, aby talent jego literacki dojrzał i rozwinął się należycie, był jednak zdolnym i sumiennym pracownikiem i zwłaszcza na polu etnografji dużo zdziałał. Że prace jego w tym kierunku miały wartość niepoślednią, i świadczy najlepiej fakt, że w r. 1875 mianowała Gralewskiego krakowska Akademja umiętności członkiem komisji antropologicznej.

Pisywał zresztą nietylko o ludzie, lecz także dla ludu, a umiał bardzo dobrze zniżać się do pojęć prostaczków.

Oto spis ważniejszych prac ś. p. Gralewskiego:

Opowiadanie o pańszczyźnie. *Czytelnia niedzielna* 1861 i osobne u Lewickiego 1862.

Artykuły bezimienne. *Kronika Wiadomości krajowych* 1862.

Legendy i pisma (z listem do W. A. Maciejowskiego). *Bibljoteka Warszawska* 1860.

Pisma M. G. do Janka z Bielca (w książeczkach Gregorowicza).

Kolenda dla dzieci polskich na r. 1863.

Cztery niedziele postu, wydanie w tajemnej drukarni w Warszawie 1862. W Lipsku 1863.

Marysia święta. Lipsk 1863.

Odezwanie się Warszawiaków do braci chłopów. Wydanie komitetu centralnego 1862

Baśnie ludowe, w *Czytelni ludowej* 1862.

Braterstwo w Bedlinkowie. *Gwiazdka Cieszyńska* 1864.

Myśli o działaniach naszych w kraju i za granicą. Lipsk 1865.

Kaukaz. (Częściowo w *Dzienniku Poznańskim* 1866.

O rzeczach ludowych. *Gazeta Narodowa* 1871.

Nad mogiłami wielkich ludzi, co jak orły dumne szybują ku słońcu, sława i żal ogółu składają się na pomnik *aere perennius*. Społeczeństwa jednak, które — jak nasze — rozwijać się i potężnieć i ku lepszej przyszłości zdążać winny przedewszystkiem mrówczą pracą wszystkich swych członków i ofiarnością ich dla sprawy narodowej — także społeczeństwa winny równą cześć należną oddać wszystkim, co skrzętnie spełnili wyznaczone im przez Opatrzność zadania. Nie poprzestawajmy na wieńczeniu sarkofagów, kryjących w sobie szczątki naszych wielkich; uchylmy czoła i przed tymi, co niższym lotem, ale wytrwale, mimo trudności ogólnych i trosk osobistych, torowali drogę szczytnym ideałom!

Col.

Teatr.

(„*U kolebki narodu*“, *dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego.*

Laureat, uwieńczony drugą nagrodą na zeszłorocznym konkursie krajowym, Adam Bełcikowski, zalicza się do szczupłego niestety zastępu pisarzy dramatycznych, osnuwających swe dzieła na tle naszej przeszłości. Nie obcą mu też była komedja współczesna, w dziedzinie której stworzył cały szereg utworów.

Z licznych prac Bełcikowskiego ujrzała dotychczas na scenie skarbkowskiej światło kinkietów jedyna komedja społeczna „Protegujący i protegowani“ we wrześniu 1874 roku), jakkolwiek autor wczorajszej nowości w latach 1869 — 1875 stworzył „Adama Tarłę“, „Huniadego“, „Kmitę i Bondarywnę“, „Władysława Warneńczyka“, oraz „Mieczysława II.“, uwieńczonego w roku 1875 nagrodą na konkursie krakowskim, — że nie wymienimy wszystkich jego pomniejszych utworów.

Ze starych kronik, niejasnych a sprzecznych podań o Kraku i jego potomstwie, wysnuł Bełcikowski fabułę dramatu „U kolebki narodu“.

Widzimy z chwilą podniesienia zasłony Wandę, panującą na tronie Kraka, osieroconym po wygnaniu z kraju brata jej, Lecha, splamionego zbrodnią bratobójstwa. Dziewica królowa, mimo swych rządów łagodnych, a sprawiedliwych, posiada nieprzyjaciół w gronie wojewodów i dworu. Na czele niezadowolonych stoją: Mszczug, najstarszy z wojewodów, który sam w głębi duszy żywi pretensje do korony, oraz żona jego Swatawa, kochanka banity Lecha. Mszczugowie nienawidzą Wandę i niebawem nadarza się im sposobność, z której korzysta ta godna siebie para, by zgubić królowę.

U bram krakowskich zjawia się poselstwo niemieckie. To Rytyger, książę potężny, zasłyszawszy o urodzie Wandy, śle do niej w dziewosłęby brata swego, Olafa. Wieść ta niepokoi wszystkich. Sędziwy Jaksa w tych słowach wypowiada swe obawy:

...„*Wiem ja, co Niemcy! Spojrzyjcie za Odrę,*
Patrzcie za Łabę, ilu naszych braci
Padło ofiarą ich gwałtu i fałszu!
Mówicie, że nam nie przynoszą wojny,
To wszystko jedno; Niemiec równo straszny,
Czy miecz ma w ręku, czy przyjaźń na ustach.
Jeśli się zbliża z słodkiemi wyrazy,
To nie wątp o tem, że zdradę ma w sercu,
I na to dybie, jakby ciebie podejść,
Wypędzić ciebie z własnej twojej chaty,
I w niewolnika swojego zamienić“.

Niepewność trwa krótko, gdyż zaledwo wojewodów grono zdołało rozważyć zgubne następstwa tego poselstwa, powraca Olaf z posłuchania u królowej — z odmowną jej odpowiedzią. Napróżno butnego Teutona usiłuje uspokoić Wanda zapewnieniem, że nikomu nie odda swej ręki, gdyż korona inne, wielkie obowiązki włożyła na jej barki. Olaf gniewny, zaprzecza prawdziwości tego twierdzenia i wówczas obrażona królowa przyznaje, że odrzuciła zaloty Rytygiera, jako Niemca.

Oto co słyszymy z ust Wandy:

„*Pomiędzy nami przepaść niezgłębiona*
Krwi wylewanej w walkach całych wieków,
Miłość nie może serc naszych połączyć,
Bo je rozdziela nienawiść śmiertelna;
Tam, gdzie się spotka człek z waszego rodu,
Z naszym człowiekiem, tam rodzi się walka,
Zagłada, zemsta, śmierć, lecz nigdy miłość!
Jesteśmy sobie wrogami, jak ogień
Jest wrogiem wody, jak noc jest dnia wrogiem!“

Z groźbą wojny na ustach oddalają się Niemcy, a królowa w przewidywaniu napadu obronę granic kraju powierza Mszczugowi.

Fatalne skutki tego zarządzenia nie dają zbyt długo czekać na siebie. Mszczug nieopatrznie spełnił swój obowiązek, z czego korzystając Rytyger, wiedziony przez Lecha, posuwa się bez przeszkody pod mury stolicy. Szczupłe siły Wandy pomnaża jednak niespodzianie zastęp górali, wiedziony przez Imrama, naczelnika jej straży przybocznej. Dzielny ten młodzieniec ubóstwia królowę, nie śmiąc nawet podnieść na nią oczu. Na czele swych zastępów gromi Wanda przeciwnika; zwyciężonemu ofiarowuje pokój. Pokonany jej wspaniałomyślnością, zachwycony urodą, Rytyger pała namiętną ku Wandzie miłością, a chytra Swatawa ułatwia tajemnie Niemcowi wstęp do komnat królowy. Mimo płomiennych wyznań miłości Rytygera, mimo walki wewnętrznej, jakie te słowa w duszy jej wywołują, Wanda odrzuca go i w kilka chwil później krwią zbroczone zwłoki Rytygera przynoszą z pod bramy zamkowej.

Nieszczęśliwy odebrał sobie życie.

Przy trupie brata poprzysięga Olaf zemstę Wandzie. Jakoż na czele świeżych zastępów uderza ponownie na Lechitów. Tym razem Wanda, pozbawiona już wiary w siebie, gdyż upadła, swem zdaniem, dając przystęp miłości dla Rytygera — nie staje już na czele swych szyków. Niemcy zwyciężają Lechitów, których zmuszają do zamknięcia się w murach Krakowa. Lecz tu świeża czyha zdrada. Lech w przebraniu rycerskiem dostał się z pomocą Swatawy do królewskiego zamku i wśród zniechęconych klęską rycerzy znajduje stronników, którzy go obwołują swym władcą. W stolicy, zagrożonej przez nieprzyjaciela, lada chwila wybuchnie rokosz. Wówczas Wanda zdobywa się na krok heroiczny. Dla dobra narodu poświęciła już miłość, teraz poświęci i życie, którego domaga się mściwy Olaf w zamian za śmierć Rytygera.

Tylko za tę cenę obowiązuje się nieprzyjaciel ustąpić z lechickiej ziemi. Wanda nie waha się długo. Wśród wojennej wrzawy, wśród walki jaką toczy Mszczug z buntownikami, rzuca się w nurty Wisły.

Zdumiony tym czynem Olaf z podziwem woła:

„*Bogi! nadludzka w tej kobiecie cnota!*
Więc koniec wojnie! O bracie, twym cieniom
Złożyłem wielką, wspaniałą ofiarę,
Jakiej dotychczas największy z mocarzów
Na pogrzebowym nie otrzymał stosie!

Tymczasem ustaje walka, w której Mszczug, mszcząc się swej hańby, zabił Lecha i Swatawę, lecz równocześnie legł sam pod razami rozwścieczonego żołnierstwa.

Z wieścią o przywróceniu pokoju spieszy stary Jaksa do Wandy, a widząc klęczącego na murach Imrama, pyta, gdzie jest królowa.

P o m i ę d z y b o g a m i!... — brzmi odpowiedź młodzieńca.

Tu koniec dramatu.

Czy i o ile korzystał poeta z kronikarskich zapisków w tworzeniu swego dzieła — nie nasza rzecz badać. Ciekawych odsełamy do dzieła Bielowskiego („Wstęp krytyczny do dziejów Polski“), które ich najlepiej w tej mierze pouczy.

Oceniając natomiast utwór Bełcikowskiego z ściśle scenicznego stanowiska, niepodobna mu nie przyznać tej wielkiej zasługi, iż na tle mitycznem osnuł dramat wielce efektowny pod względem intrygi, o żywej akcji i prawidłowej budowie. Gorąca miłość ojczyzny opromienia to szczytne dzieło, którego niewątpliwe powodzenie oby stało się podnietą dla poety do dalszej, równie podniosłej działalności dla sceny polskiej.

W szczegółowy rozbiór gry artystów w przedstawieniu wczorajszem, wdawać się nie możemy dla braku miejsca. Uczynimy to po drugiem, środowem przedstawieniu dramatu. Na razie więc tylko ogólnie scharakteryzujemy wrażenie, odniesione na wczorajszej nowości.

Pani Stachowicz, w popisowej roli Wandy, miała chwile bardzo szczęśliwe; pomyślnym też stosunkowo był występ panny Stępniewskiej w roli Swatawy. Z czasem, gdy młodziuchna adeptka zdobędzie nieco więcej rutyny, gra jej dziś jeszcze nieśmiała, sztywna, nabierze bezwątpienia więcej wyrazu, temperamentu. Poprawnie wypowiedziała swą tyradę nad zwłokami Dobka pani Gostyńska.

Z artystów wyróżniali się korzystnie: p. Woleński jako Rytyger, pełen zapału i uczucia, p. Hierowski w demonicznej kreacji Olafa, tudzież p. Zawadzki jako Lech, banita.

Sędziwy Jaksa godnego znalazł reprezentanta w panu Zboińskim. Toż samo powtórzyć można o reszcie artystów, biorących udział w przedstawieniu, z panami Chmielińskim i Szobertem na czele.

Całość dramatu, mimo zmiany w obsadzie ról, spowodowanej słabością p. Kwiecińskiego, przedstawiła się korzystnie.

Za wspaniałą wystawę dank szczery należy się dyrekcji, która po magnacku wyposażyła ten utwór, drogi każdemu polskiemu sercu. Takiego bogactwa w kostjumach, zbrojach i orężach, od lat dawnych nie oglądano w lwowskim teatrze. Starzy miłośnicy sceny porównywali wystawę wczorajszej p r e m i e r y z pamiętnem wystawieniem „Aidy“ przez Stanisława Dobrzańskiego w roku — jeśli się nie mylimy — 1876.

W y s t a w a u t w o r u B e ł c i k o w s k i e g o i „R y c e r s k o ś c i w i e ś n i a c z e j“, j e s t n a j w y m o w n i e j s z ą o d p o w i e d z i ą n a o s z c z e r c z e p a s z k w i l e r z e k o m y c h p r z y j a c i ó ł s c e n y, k t ó r z y p r z e m i l c z a j ą c w s z e l k ą d o d a t n i ą d z i a ł a l n o ś ć d y r e k c j i t e a t r u, l u b u j ą s i ę t y l k o w k o l p o r t o w a n i u z a k u l i s o w y c h p l o t e k i s k a n d a l ó w.

F a k t t e n u z n a l i j u ż s a m i a r t y ś c i, k t ó r y c h d o b r ą w i a r ę i n a d m i e r n ą d r a ż l i w o ś ć n i e j e d n o k r o t n i e w y z y s k i w a n o d l a c e l ó w, z s z t u k ą n i c n i e m a j ą c y c h w s p ó l n e g o. U z n a ł a t a k o w y i t a c z ę ś ć p r a s y, k t ó r e j o ż y c z l i w o ś ć d l a o b e c n e j d y r e k c j i p o d e j r z y w a ć n i k t s i ę n i e o ś m i e l i.

Wracając do naszego sprawozdania, zanotować winniśmy, że, począwszy od drugiej odsłony, rozentuzjazmowana publiczność wywoływała uporczywie autora, który, mimo przyrzeczenia, z powodu niedyspozycji nie mógł przybyć do naszego grodu.

T e a t r b y ł z a l e d w o w j e d n e j t r z e c i e j c z ę ś c i z a p e ł n i o n y.

To znów odpowiedź dla tych, którzy w szlachetnem — mniejsza o to, szczerem, czy udanem — oburzeniu zwykli sarkać na dyrekcję w czasach, gdy ze względów kasowych zmuszoną jest uciekać się do fars i operetki.

Pustki na wczorajszem przedstawieniu sztuki konkursowej, wystawionej z takim nakładem, możliwe są tylko — we Lwowie.

Artystów po każdym akcie wywoływano niezliczone razy, szczególnie p. Woleńskiego, który wczoraj największy odniósł sukces.

Raut.

Nie do pozazdroszczenia dola sprawozdawcy. Na górze brzmią jeszcze upajające tony muzyki, snują się piękne damy i wieńcem gwiazd barwnych olśniewają horyzont rautu, — horyzont iście niebieski, pogodny, jak błękit w maju, lekkiemi tylko mgłami flirtu przysłonięty — a w dole, w zacisznym sekretarjacie kasyna miejskiego czeka już przysposobiony papier i szkaradny czarny inkaust, aby wrażenia rautu utrwalić w formie głosek, wyrazów, zdań, ustępów sprawozdania.

Zaprawdę, trzeba wiele hartu w li, aby nie oprzeć się pokusie i nie frunąć cichaczem na powrót na górę...

Niestety jednak, jest straż specjalna, która przewidując groźne niebezpieczeństwo, czuwa nad sprawozdawcami rautowymi i ona to będzie miała na sumieniu niniejszą relację.

Zaopatrzywszy należycie uszy watą, pogrążam się w przepastnych głębiach mej biednej psychy, aby wydobyć ztamtąd perłę tak niedalekiej przeszłości.

Perła! Otóż wyraz, który najlepiej charakteryzuje raut Tow. Pracy kobiet. Stał się on istotnie perłą dogorywającego sezonu, perłą drogocenną, którą we wspomnieniu każdy z uczestników troskliwie przechowa.

Ale sądźmy poważnie... Wszak nietylko sama zabawa ściągnęła dzisiaj — pardon, o już „wczoraj“ — tak liczne grono do sal kasyna miejskiego, nawiasem mówiąc, nieco za szczupłych w tym wypadku. Wiemy, iż każdy spiesząc na raut, miał przed oczyma nietylko własną rozrywkę, lecz także ów cel szlachetny, dla którego grono pań naszych, pod batutą niezmordowanej p. Marchwickiej, urządziło wczorajszą zabawę. Wierzmy — wszelkie niedowierzanie na bok! — iż mieno przed oczyma ów świat, rautom obcy, świat pracy kobiet, oddanych na pastwę nędzy, na wszystkie jej niebezpieczeństwa i że ożywienie ogólne w tem znajdowało swe źródło, iż zabawie towarzyszyło poczucie spełnionego dobrego uczynku.

A teraz z innej beczki...

Mały rysopis dzisiejszego — przepraszam: wczorajszego już rautu... Poczęty jest z myśli zacnej i wysiłku dobrych chęci, a poczęty jest około godziny 10ej wieczór. Urodził się z pogodnym uśmiechem na twarzy, jakgdyby na wieki miał istnieć, acz godziny jego, jak pokazało się, — były policzone.

Urodziwy bardzo, dzięki nieprzeliczonemu szeregowi pięknych twarzyczek (jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że nie wszystkie, jakiemi Lwów poszczycić się może, uświetniły raut swą czarującą obecnością). Jaśniał też siłą znaczną męskich uczestników, niestrudzenie zaprawdę oddanych najmilszemu w świecie obowiązkowi: bawienia pięknych kobiet.

Do cech jego przyłącza się muzykalność i w ogóle zamiłowanie w sztukach nadobnych.

Wymieniam tylko typowe rysy fizjognomji... Kto zna rauty, wiedzieć też będzie, że pod gwiaździstym płaszczykiem brzęczą, jak gdyby całe roje pszczółek, niedostrzeżonych, niepochwytnych, korzystających z gwaru i ścisku, aby zebrać dla siebie idealne słodycze.

Tu pióro mi omdlewa, ustępuję miejsca memu koledze, który zda sprawę z wielkiej awantury, przez proroków zapowiadanej od dwóch tygodni...

* * *

Z uderzeniem godziny wpół do jedenastej rozpoczęła się t r a g i k o m i c z n a a w a n t u r a pp. Adolfa Abrahamowicza i J. K. Zielińskiego p. t.: „Pan dyrektor angażuje“. Rzecz wesoła, acz nieco przydługa, dała sposobność panu Kwiecińskiemu do przedstawienia się w nowym charakterze — dyrektora, organizującego swe towarzystwo. Artysta był zupełnie na miejscu. Z sił które zamierzał pozyskać dla swej sceny, widzieliśmy panią Bogusławską, która znakomicie wygłosiła wiersz Gawalewicza „Przykry sen“; słyszeliśmy śpiew panny Pawlików, chór męski „Lutni“ z panem Sackiem na czele, tudzież wiele obiecujących uczniów maestra Wysockiego, panów Lewickiego i Górskiego; wreszcie humorystyczny kwartet smyczkowy.

W części dramatycznej tego *impromtu* największem powodzeniem cieszyli się panowie Skalski i Trapszo, dzielnie wspomagani przez znanego w szerokich kołach naszego miasta amatora, pana P..... Panowie Stróżecki, Gasiński i Kiczman, przyczynili się również do stworzenia bardzo udatnej całości.

Homeryczny śmiech towarzyszył licznym dowcipom, w jakie ta niespodzianka obfitowała.

Zabawę urozmaicała muzyka 30 pp. pod batutą p. Rolla, który sprodukował program bardzo efektowny, złożony z rzeczy nowych, lub też cieszących się u naszej publiczności (muzykalnej i udającej muzykalną) wielkiem powodzeniem.

Śmiało możemy powiedzieć, że raut wczorajszy zgromadził w salach kasyna miejskiego, z małemi wyjątkami, całe towarzystwo lwowskie. Arystokracja stawiła się w komplecie, „miasto“ również było reprezentowane bardzo licznie, a nawet posłowie zapomnieli na chwilę o suchych przedłożeniach Wydziału krajowego i prowadzili z paniami wesołą rozmowę na temat niepolityczny. W ten sposób pani Marchwicka zainteresowała Lwów cały, a główny cel, poparcie pożytecznej instytucji, został w zupełności osiągnięty.

Szczery dank należy się za to inicjatorce, ona to ożywiła długi a nudny czas wielkopostny i uwolniła nas, przynajmniej na przeciąg jednego wieczoru, od słuchania rozmaitych koncertowych popisów fortepianowo-deklamacyjno wokalnych.

W lewo krzyczcie więc i w prawo
Na głos cały: brawo! brawo!
A kto szczery, niechaj doda
Jeszcze jedno: szkoda! szkoda!
Szkoda, że tak prędko znika
Czas i czary te rautika.
A kto winien? Naturalnie
Kronos, brzydki niełaskawca,
Co — gdy p i e r w s z a w nocy palnie,
Koniec rautu!...

Sprawozdawca.

Z izby handlowej i przemysłowej

Lwów 4. kwietnia.

(*m.*) Posiedzenie zapowiedziane na godzinę 6 wieczorem, zaczęło się dopiero o godzinie 7½. Komisarz rządowy radca p. Kleeberg, po jednogodzinnem czekaniu na komplet, opuścił salę i nie był obecny na posiedzeniu.

Na porządku dziennym były sprawy mniejszej wagi.

Oświadczono się za urządzeniem stacji telegrafu w Sokołowie, oraz za udzieleniem koncesji na drukarnię i stereotypię we Lwowie, p. Edmundowi Ostruszce.

Następnie uchwaliła izba wnieść memorjał do ministerstwa, przeciw zamierzonemu zaprowadzeniu podatku transportowego na kolejach. W ten sposób izba przyłączyła się do kroków, poczynionych w tej sprawie przez izbę handlową wiedeńską.

W końcu zawiadomił sekretarz izby radca p. B o d y ń s k i, iż za wstawieniem się izby, jeneralna dyrekcja kolei państwowych zaprowadziła od 1. maja d r u g i p o c i ą g o s o b o w y na linji R a w a r u s k a - S o k a l.

Ostatnie wiadomości.

R z ą d r o s y j s k i — j a k w i a d o m o — z a m i e r z a p r z e p r o w a d z i ć z u p e ł n e p o ł ą c z e n i e c e n t r a l n e g o z a r z ą d u k o l e i p r y w a t n y c h z z a r z ą d e m k o l e i p a ń s t w o w y c h. K i e r o w n i k m i n i s t e r s t w a k o m u n i k a c j i, p. W i t t e, p r z y g o t o w u j e t o c a ł y m s z e r e g i e m r o z p o r z ą d z e ń; n a j n o w s z e z n i c h z w r a c a u w a g ę p o d l e g ł y c h m u i n ż y n i e r ó w, ż e n a w y p a d e k p r z e j ś c i a i c h w s ł u ż b ę k o l e i p r y w a t n y c h, n i e m n i e j g o r l i w i e m u s z ą s i ę z a j m o w a ć i n t e r e s a m i p a ń s t w a; c i z a ś, c o b y d z i a ł a l i i n a c z e j, z o s t a n ą p o z b a w i e n i p r a w a n o s z e n i a p a ń s t w o w e g o i n ż y n i e r s k i e g o m u n d u r u; k t o t e g o p r a w a s t r a c i ć n i e c h c e, j e s t o b o w i ą z a n y s t o s o w a ć s i ę d o w s k a z ó w e k m i n i s t e r s t w a k o m u n i k a c j i, o r a z p u n k t u a l n i e i b e z z w ł o c z n i e s p e ł n i a ć w s z y s t k i e p o l e c e n i a, j a k i e m u d a m i n i s t e r s t w o n a c z a s s ł u ż b y p r z y t o w a r z y s t w a c h p r y w a t n y c h. R o z p o r z ą d z e n i e t o d o d a j e j e s z c z e, ż e i n ż y n i e r o w i e t y l k o w t e d y m a j ą b y ć u p o w a ż n i e n i d o o b j ę c i a p o d o b n e j s ł u ż b y p r y w a t n e j, j e ż e l i z a s ł u ż ą s o b i e n a z u p e ł n e z a u f a n i e p r z e ł o ż o n y c h.

O ś w i a d c z e n i e t o z a d a j e n o w y c i o s a u t o n o m j i k o l e i p r y w a t n y c h, p o n i e w a ż n a p r z y s z ł o ś ć ż a d e n p r y w a t n y i n ż y n i e r n i e b ę d z i e m ó g ł z r o b i ć k o r z y s t n e j k a r j e r y, j e ż e l i r ó w n o c z e ś n i e n i e b ę d z i e n a j p o w o l n i e j s z y m s ł u g ą z a r z ą d u k o l e i p a ń s t w o w y c h. K r o k t o p i e r w s z y n a d r o d z e z a i n a u g u r o w a n e j p r z e z p. W i t e g o, a z a n i m p ó j d ą i n n e z a r z ą d z e n i a, z p o m o c ą k t ó r y c h w s z y s c y u r z ę d n i c y k o l e i p a ń s t w o w y c h z o s t a n ą p o d d a n i p o d b e z p o ś r e d n i ą w ł a d z ę m i n i s t e r s t w a k o m u n i k a c j i.

Biuro Reutera donosi z Buenos-Ayres, że wykryto tam sprzysiężenie, które postawiło sobie za zadanie zamordować Pellegrini'ego, Roca i Marego, a senatora Allem proklamować dyktatorem. W klubach radykalnych znaleziono bomby wybuchowe.

Z Warszawy donoszą: W drugiej połowie maja przybędzie tu specjalna komisja w celu objęcia na własność skarbu kolei warszawsko-terespolskiej, która zostanie przyłączoną do sieci rządowych kolei poleskich. Wielu urzędników Polaków otrzymało już zawiadomienie, iż spadną z etatu, rząd bowiem postanowił przynajmniej połowę posad tejże kolei obsadzić Rosjanami.

Frankfurter Ztg. otrzymuje rzekomo z dobrze poinformowanej strony szczegółowe przedstawienie organizacji rosyjsko-bułgarskiej, skierowanej przeciwko Bułgarji. — Odessa wraz z dziesięcioma rozmaitemi „filialnemi“ miastami, między któremi główne miejsce zajmują Konstantynopol i Belgrad, jest ogniskiem organizacji. Artykuł zawiera także ciekawe informacje o pochodzeniu finansowych źródeł pomocniczych, na których opiera się organizacja.

Kurjer Poznański donosi, iż w sobotę adjutant cesarski wręczył posłowi Kościelskiemu odręczne cesarskie pismo, wyrażające jemu i Kołu polskiemu wdzięczność za obronę etatu marynarki w parlamencie. Kościelski otrzymał oprócz tego obraz, przedstawiający jacht cesarski z własnoręczną dedykacją cesarza. Koło polskie wydało na cześć Kościelskiego obiad. Kościelski był także na obiedzie u cesarza, który mówił z nim obszernie o sprawach polskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Linc 5. kwietnia. W sejmie górno-austrjackim wniósł p. E b e n h o c h pomnożenie krajowej rady szkolnej członkami ze s t a n u d u c h o w n e g o wyłączenie z niej reprezentanta dla ludności żydowskiej. Namiestnik oświadczył się przeciw jednemu i drugiemu — jak w ogóle przeciw jakiejkolwiek zmianie w teraźniejszym ustroju kraj. rady szkolnej. Natomiast biskup D o p p e l b a u e r wygłosił ognistą mowę za wnioskiem Ebenhocha. Jest rzeczą potworną — wołał pomiędzy innemi — że państwo b e z w y z n a n i o w e uzurpuje sobie nadzór nad całem szkolnictwem, a zatem i nad nauką religji. Lecz kościół nie uzna nigdy wszechwładzy państwa w rzeczach religijnych! Dotyczące postanowienie ustawy szkolnej, jest wprost negacją chrześcjaństwa. Okoliczność, iż dzieci różnych wyznań siedzą w szkole obok siebie, wyradza indyferentyzm religijny — a państwo, w którem nie panuje Chrystus, prędzej później pójdzie w rozsypkę.

P. S d r n a d t przyłączył się do wywodów biskupa i zaproponował rezolucję do rządu, domagającą się ponownego zaprowadzenia szkoły wyznaniowej. Rozprawy na ten temat potrwają dłużej.

Praga 5. kwietnia. W sejmie rozpoczną się dziś rozprawy budżetowe.

Berno 5. kwietnia. Namiestnictwo unieważniło zeszłoroczne wybory gminne w Prościejowie (Prossnitz), przy których zwyciężyli byli Niemcy.

Czerniowce 5. kwietnia. Przy wyborach do sejmu z kurji wiejskiej wyszło z urny; 7 Rumunów, 4 Rusinów i 1 Polak (br. Kapri).

Berlin 5. kwietnia. Z poważnej strony zaprzeczają wiadomości, jakoby pomiędzy Niemcami a Rosją wszczęto rokowania handlowe.

Cesarz przesłał Kołu polskiemu, na ręce Kościelskiego, pismo dziękczynne za tegoż postawę w czasie głosowania nad etatem marynarki. Oprócz tego otrzymał Kościelski obraz, przedstawiający jacht cesarski, z własnoręczną dedykacją ces. Wilhelma.

Bruksela 5. kwietnia. Na granicy francuskiej aresztowano 13 anarchistów.

Ateny 5. kwietnia. Z okazji świąt wielkanocnych, obawiają się władze ponownych rozruchów antiżydowskich na Korfu.

Wiedeń 5. kwietnia. Znany nasz podróżnik afrykański S z o l c - R o g o z i ń s k i, bawi tutaj w przejeździe.

Radca dworu przy namiestnictwie lwowskiem, p. K a r a s i ń s k i, otrzymał z okazji przejścia w stan spoczynku, krzyż kawalerski Leopolda, a starszy radca sądowy pan P o g l i e s, przy takiej samej sposobności, tytuł radcy dworu.—Sędziami powiat. mianowani: Karol S z y p a j ł o dla Medenic, Adolf Z e n e g g dla Nadwórny, Teofil N i e d ź w i ń s k i dla Mikuliniec.

Wiedeń 5 kwietnia. Dziś odbędzie się konferencja dyrektorów kolei austrjackiej.

Kredyty 310·75; anglosy 150·25; laenderbanki 207·20; sztacbany 284·60; lombardy 84·75; renta majowa 94·85; węgierska złota 108·15.

Czerniowce 5. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z kurji gmin wiejskich, w Kimpolungu upadł dotychczasowy poseł Kochanowski, a zwyciężył Rumun Stefanelli. Bar. Wasilko i Styrca wybrani zostali jednogłośnie, pierwszy w Wyżnicy, drugi w Gurahumorze. Okręg czerniowiecki wybrał napowrót p. Wolana. Kontrkandydatem jego był Rumun Morariu.

Warszawa 5. kwietnia. Mistyfikacja jest, jakoby Hurko osobiście przybył na komorę celową w Chodrzejowie, a ztamtąd do Mysłowic (już na terytorjum pruskiem) dla wybadania stosunków nadgranicznych.

Poznań 5. kwietnia. *Kurjer Poznański* donosi, że poseł Kościelski otrzymał od cesarza Wilhelma własnoręczne pismo, w którem monarcha dziękuje jemu i całemu Kołu polskiemu za stanowisko, jakie Polacy zajęli podczas obrad nad budżetem marynarki. Razem z tem pismem otrzymał p. Kościelski w podarunku od cesarza wielki obraz, przedstawiający jacht cesarski. Nadto zaprosił cesarz p. Kościelskiego na obiad i rozmawiał z nim długo o sprawach polskich. Koło polskie w Berlinie wydało wczoraj obiad na cześć p. Kościelskiego.

Praga 5. kwietnia. Sejm czeski rozpoczął debatę budżetową.

Pierwszym mówcą był dr. S c h m e y k a l.

Budapeszt 5. kwietnia. Sejm węgierski załatwił budżet aż do rubryki „wspólne wydatki“ włącznie.

Paryż 5. kwietnia. Sekretarjat zjednoczenia narodowego francuskich robotników wystosował do nich odezwę. Odwołuje się do ich solidarności i wyraża nadzieję, że tegoroczna demonstracja majowa przewyższy, co do rozmiarów, poprzednią manifestację. Odezwa wzywa też towarzyszy do spokojnego zachowania się, zalecając im domaganie się ośmiogodzinnego czasu pracy, oraz utrzymania międzynarodowego pokoju.

Paryż 5. kwietnia. *Journ. des Deb.* donosi: Prefekt policji otrzymał blaszaną puszkę, która, zdaniem rzeczoznawców, okazała się jako doskonale zbudowana piekielna maszyna.

Stambuł 5. kwietnia. Sułtan przyjął dziś na audjencji, która trwała trzy kwadranse, reprezentanta Bułgarji Dimitrowa i darował mu złoty *porte cigarre*, na którym znajduje się wysadzane brylantami imię sułtana.

Belgrad 5. kwietnia. Gabinet ukonstytuował się, jak następuje: Prezydjum i tekę spr. wewn. objął P a s z i c z, tekę robót publicznych V e l i m i r o w i c z, wojny G j u r i c z, sprawiedliwości Andra N i k o l i c z, handlu D u c z m a n i c z. Teka finansów pozostała w ręku dra Paczowa.

Rzym 5. kwietnia. W senacie podczas debaty budżetowej oświadczył Rudini, że rząd pragnie oszczędności w budżecie wojskowym, ale tylko takich, które nie będą wykraczały po za granice, wskazane bezpieczeństwem narodowem. Włochy muszą mieć wielką armję, gdyż ona jest najlepszą rękojmią pokoju. Zmniejszenie marynarki włoskiej nie jest pod żadnym warunkiem możliwe. — W końcu rzekł Rudini, że Włochy, chociażby kosztem jak największych ofiar, dotrzymają zobowiązań, jakie na siebie wzięły.

Madryt 5. kwietnia. Wykryto spisek przeciw królowej. Znaczną liczbę zagranicznych anarchistów wydalono.

Zadar 5. kwietnia. Sejm dalmatyński zamknięto.

Petersburg 5. kwietnia. Giers ma się znacznie lepiej.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 5. Kwietnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 25	213 25
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 —	248 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	326 —	330 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 60	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	[illegible]	97 50
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 —	60 —
" " " " 3½%	65 —	68 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 [illegible]	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible]	91 [illegible]	93 [illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible]	104 50	— —
" [illegible]	97 [illegible]	98 30
" [illegible]	[illegible] —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
" Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 33	9 43
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 25
" " papierowy	1 20¼	1 22¼
100 marek niemieckich	57 80	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 Kwietnia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsza	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 —	61 50
" węgierskie banku kredytowego	340 50	347 —
" Banku anglo-austrjackiego	14[illegible] 75	143 50
" Unionbanku	23[illegible] 25	233
" kolei Karola Ludwika	2[illegible]1 75	211 75
" kolei północnej	283 —	281 —
" kolei południowej (Lombardy)	85 25	84 —
" kolei państwowej	281 25	281 75
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	24[illegible] 50	246 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	199 50	199 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	156 —	156 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible] 4 —	164 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 [illegible]0	104 90
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	2[illegible]0 75	280 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów k[illegible]	207 —	206 50
Renta węgierska złota 4-proc.	108 80	101 95
Akcje Bankvereinu	112 25	113 —
Rosyjski rubel papierowy	1 20 ½	1 20 ½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	309 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 42

Berlin, dnia —. Kwietnia 1892 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsza	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
" " na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10 35
" " z Podzamcza		4·22	10·15		11·06
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 30				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·34	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (środnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁ. NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 1-szej od 3-ciej do 6-tej, wstęp w poniedziałek po 50 ct. w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10-tej do 11-tej w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu; otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Po raz drugi

U kolebki narodu

dramat z dziejów mitycznych w 5. aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym.

Królowa, Wanda	Stachowicz
Jaksa)	Zboiński
Mszczug) wojewodowie	Szobert
Dobek)	Chmieliński
Gniewosz)	Kiczman
Lutek)	Stróżewski
Imram, naczelnik straży królewsk.	Milewski
Lech, wygnany brat Wandy	Zawadzki
Waron, jego sługa	Wysocki
Swatawa, żona Mszczuga	Stępniewska
Żona wojewody Dobka	Gostyńska
Rytygier, książę niemiecki	Woleński
Olaf, jego brat	Hierowski
Gunther) wodzowie niemieccy	Gasiński
Hilderich)	Łomiński
1-szy żołnierz	Senowski
2-gi "	Nowacki

Wojewodowie, wodzowie niemieccy. Orszak królowej, żołnierze polscy i niemieccy, łucznicy.

Nowa wystawa. — Nowe dekoracje.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się zakład wodo-leczniczo-klimatyczny „Marjówka“ koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Pomocnik rzeźbiarski. znajdzie umieszczenie. Wiadomość w Redakcji.

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Majątki ziemskie, najrozmaitszej wielkości do sprzedania, kupna, wydzierżawienia. Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 261

30 metrów kamienia pod budowę do sprzedania na Żółkiewskiem ul. Zborowskich l. 9, stróż wskaże. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ul. Halicka l. 20. 249

Posady nauczyciela domowego poszukuje b. słuchacz filozofji, udzielający gruntownej nauki w przedmiotach szkolnych. Posiada dłuższą praktykę w swym zawodzie i nader chlubne świadectwa. Zgłoszenia uprasza pod literami O. Z. poste restante Lwów.

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ul. Halicka l. 20. 248

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Kamienice rentowne i realności we Lwowie, korzystnie do nabycia. Rappaport, Jagiellońska 17. 262

Ekonom lat 29, znakomity rolnik i hodowca inwentarza, energiczny i zdrowy, poszukuje posady na ordynarje natychmiast. Łaskawe wezwania Rolnik, poste restante Kopeczyńce. 267

Rymarz oraz **tapicer i dekorator,** pozostający pięć lat na jednem miejscu w wielkim majątku, poszukuje podobnej posady zaraz na ordynarję Franciszek Markiewicz w Lesznowie, poste loco. 265

Ogród na strzelnicy miejskiej we Lwowie wraz z restauracją, wszelkiemi przynależytościami niemniej arkuszem szynkarskim i trafiką do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u p. Leona Bratkowskiego l. 5, ulica Łyczakowska, Lwów.

Agronom, mogący udowodnić stosowną rekomendacją, że posiada zdolności wydobycia znaczne dochody z powierzonych sobie do samoistnego administrowania dóbr, urządzaniu łatwej, i kontrolującej się buchalterji, z połączonem zastępstwem prawnem przełożeństw, poszukuje w tym zakresie posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod J. A. poste restante Lwów. 264

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

4 pokoje z przedpokojem, balkonem, kuchnią zaraz do wynajęcia. Ul. Ossolińskich l. 17 a. 260

Pokój meblowany zaraz do wynajęcia ulica Karola Ludwika l 3 Odźwierny wskaże 244

Sklep obszerny z oknem wystawowem przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 223

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lofta, Halicka 7.

Kto ma do najęcia dom o czterech, ewentualnie trzech pokojach z przynależytościami i ogródkiem na niedalekiem przedmieściu, zechce się łaskawie zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Korespondencja prywatna.

Maszko moja droga. Probuję po raz piąty dać znać o sobie może przecież mi się to uda, wszystko wyjaśnię Ci ustnie więc się nie szczurz, tymczasem w dniu naszym łapki i nóżki Twoje stokrotnie całuję zawsze Twój Jarema. 266

M. X. Nie pojmuję, co się stało. Natychmiast, jak zwykle, pocztą odesłałam. zaszło coś, czego nie mogę dociec, przypuszczam figlarne nadużycie ze strony ekspedycji. Powtarza się to niestety po raz trzeci, jestem bezbronną, a ile nad tem cierpię, pojmiesz; wyczekuję co dzień — na darmo. We wtorek otrzymałam w porę, dziękuję. Nie dla pustego rewanżu, ale dla tego, że także lękam się czasem Cię narazić; zdaje mi się, że ostatnim razem popełniłam nieostrożność, czy nie dano ci tego uczuć? W święta nigdzie nie będę, ale jestem wolną i mogę być tam, gdzie ewentualnie byś sobie życzył. Boleją nad sytuacją — tęsknota moja codzień jest większą — byłabym Ci dozgonnie wdzięczną, gdybyś mi umożliwił widzieć się i mówić z tobą. 268



NA POST!

	zł. ct.		zł. ct.
Kawior Astrachański, dobry 1 kilo	7—	**Homary** puszka 70 ct. i	1·30
„ „ bardzo dobry 1 „	12·—	**Łosoś marynowany spora**, puszka	1·—
„ **carski perłowe ziarno** . .	16—	**Śledzie Bałtyckie (Ostsee)** w winie, musztardzie i w pomidorowym sosie, puszka	1·60
Anchovis, bez ości, puszka . . .	—·35	„ „ sztuka	—·12
Tuńczyk w oliwie „ . . .	—·40	**Śledzie holenderskie mleczaki** szt.	—·12
Markrele „ „ . . .	—·50	„ **Ostsee**	—·12
Sardynki „ 25, 35 ct. i . . .	—·45	„ **szkockie**, duże, para . .	—·15
„ w pomidorowym sosie	—·55	„ **marynowane**, sztuka . .	—·12
„ bez ości (sans àretes)	—·70	„ **zawijane**	—·8
„ Philippe & Canaud 85 ct. 1·30 i	2·60	**Węgorz marynowany**, 1 kilo . .	2·40

Ryby wędzone jako to: **Śledzie olbrzymie**, sztuka 18 ct. **Bydlinki Kielskie**, delikatne, sztuka 8 ct. **Szproty**, sztuka 1 i 2 ct. **Pstrągi wędzone**, szt. od 8 ct. **Łosoś**, **Węgorze** i t. p.

poleca handel 1340

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Wiedeński magazyn towarów modnych „AU LOUVRE“

Lwów, plac Kapitulny 3. — Telefon nr. 189.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję. Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze, podzielony na wiele oddziałów.

SEZON 1892.

Znane najtańsze źródło zakupna.



Największy wybór wszelkich możliwych gatunków **firanek,** jak modnych obecnie portjer Tunis po zł. 1·20, 1·50, 1·80 Portjer Marocco po 2—5 zł. Bagdad 2·50—6 zł. Wielki wybór ciężkich portjer „Kirman“ i Dagestańskich. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno 1·45—10 zł. Największy wybór dywanów salonowych od 6·75 i wyżej. Dywaniki mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. za metr i wyżej. Największy wybór kap na łóżka i stoły od 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe, składające się z 2 kap na łóżka: 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Największy wybór wszelkich gatunków **parasolek** czarnych, jakoteż kolorowych, koronkowych i ogrodowych od 1 zł. 40 ct. do 20 zł.



Osobny oddział dla **koronek**, wstążek, kwiatów, piór, kapeluszy damskich i dziecięcych, bort pasmanteryj, tiulu, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich. Pończochy dla dam, panienek i dzieci jedwabne, wełniane i fil' de cosse. Gorsety i fartuszki dla dam i dzieci. Bielizna damska, męska i dziecięca. Rękawiczki damskie skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne i niciane. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale.

Całkiem osobny oddział dla **staników trykotowych**, bluzek jedwabnych, materjalnych i satynowych; negliżów, halek, szlafroków. Prochowników i płaszczyków podróżnych; kapeluszy podróżnych, spacerowych i ogrodowych. Sukienki dziecięce, płaszczyki, paletoczki, fartuszki, czapeczki i rękawiczki.

Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową, lub za gotówką — Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Stryj-Rynek i Krynica podczas sezonu kąpielowego pod Orłem.

1298 1—? Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia

Kauczukowy plaster na nagniotki.

Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych zakłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z niemniejszym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry i t. d. 1164 c

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 30 centów.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem“

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

WIĘCEJ SWIATŁA! Nie potrzeba już w dzień płomienia gazowego!



Ciemne ubikacje oświetla się jak w dzień 1286 1—3

Aparatami do dziennego światła W. Henniga

Berlin, Kronenstrasse 42.

Najnowszy, wypróbowany system, intenzywna niezmierna siła świetlna opierająca się wszelkim wpływom powietrznym. Próby każdocześnie bezpłatne, także każdy poprzednio przekonać się może. — Im jest **ciemniej i mgliściej,** tem **jaśniej.**

Jeneneralny zastępca: **J. RZĘDOWSKI — LWÓW — Sykstuska 16.**



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna. drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe**, **listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski** na **podłogi, łaty** i t p roboty maszynowe, jako też **Krzesła ogrodowe, składane** poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.



Zakupuje wszelkie materjały tarte. 1327 1—19

2000 sztuk!!! SEZON 1892. 2000 sztuk!!!



Nowości w kapeluszach i cylindrach

z fabryki **P. C. HABIGA** poleca: 1208 1—4

MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadająo skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzban uszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Mauryceg Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Nowości na suknie damskie



poleca w największym wyborze

WILHELM SYDOR

we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.

1311 1—0

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4%, z 90 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie bedzie płacony.

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.

Księgi wzorów dla krawców niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisowe materie na **uniformy c. k. urzędników**, oraz dla **weteranów**, **straży ogniowych**, **gimnastyków**, **liberyjne**, **sukna bilardowe i na stoliki do gry**, **Loden**, także nieprzemakalny na **kurtki**, **materje do prania**, **pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane**, a nie tanią **szmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca**, niech się zwróci do firmy

JAN STIKAROFSKY w Bernie.

Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923

Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! Przestrzegam tedy P. T. Publiczność **szczególniej przed firmami**, które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki** te są **krajane ze sztuk niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących** się sprzedać i ten wybiórek nie jest nawet wart **trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco.** — Korespondencja w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

ZAKŁAD OGRODNICZY KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16.

Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:

Drzewa i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Krzewy dekoracyjne, Rośliny wazonowe, cieplarniane. — Wieńce i Bukiety z żywych i suchych kwiatów. 1292 1—12

NA ŚWIĘTA

2 handle kolonialne pod firmą: Ed. Witkowskiego

jeden przy ul. Mickiewicza, drugi w Rynku p. ś. p. M. Kozłowskim

w Przemyślu

1340 1—4

poleca świeży zapas wyborowych towarów południowych,

hurtowny skład starych win krajowych i zagranicznych,

herbaty, koniaku, rumu,

najrozmaitszych delikatesów i wszelkich artykułów korzennych.

Główny skład nasion, świec kościelnych i cementu.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się rzetelnie i bezzwłocznie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.